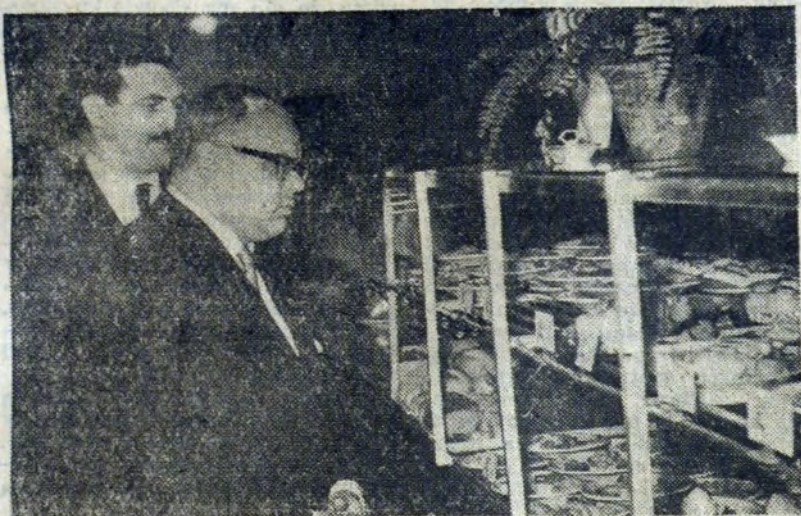


AKTUALNOŚCI NOWOHUCKIE



Obecny na otwarciu baru „Bachusa” przewodniczący Rady Narodowej Miasta Krakowa dr W. Boniecki zastanawia się, co wybrać z bogato zaopatrzonego w przeróżne zakąski — bufetu.

Na uroczystość otwarcia baru samoobsługowego w N. Hucie przybył m. in. prezydent miasta dr W. Boniecki oraz przedstawiciele Dzielnicy, Rady Narodowej, Komitetu Dzielnicy Partii i Krakowskiego Zarządu Handlu. Bar mieści się na osiedlu C-32, bl. 4, w pobliżu fotoparki, około 400 m od Delikat-sów.

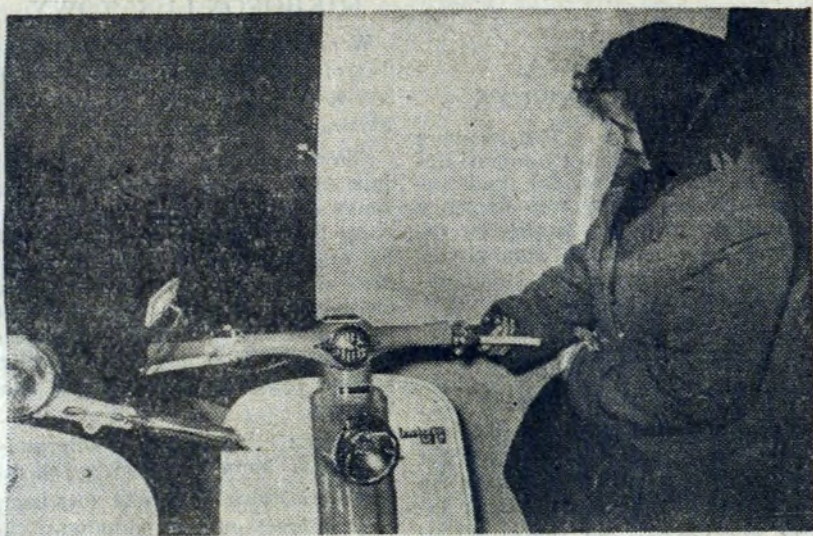
Teraz parę słów o samym barze. Po pierwsze jest to bar samoobsługowy: wchodzisz, zdejmujesz płaszcz, podchodzisz do lady (głobyty są tu nieoszkłone), wybierasz sobie śledzika, czy szynkę, następnie prosisz o kielbasę z wody lub bigos, do tego jedną wódkę i do kasy. Płacisz oczywiście sumiennie. Pamiętać trzeba przecież, że ufają twojej solidności i kulturze. Do kulturalnego zachowania skłania także estetyczne urządzenie wnętrza.

Bar jest naprawdę przyjemny i życzymy sobie, aby nie stał się nigdy knajpką. No, ale to już zależy od nas samych, od tego, jak się zachowamy i ile pić będziemy wódki.

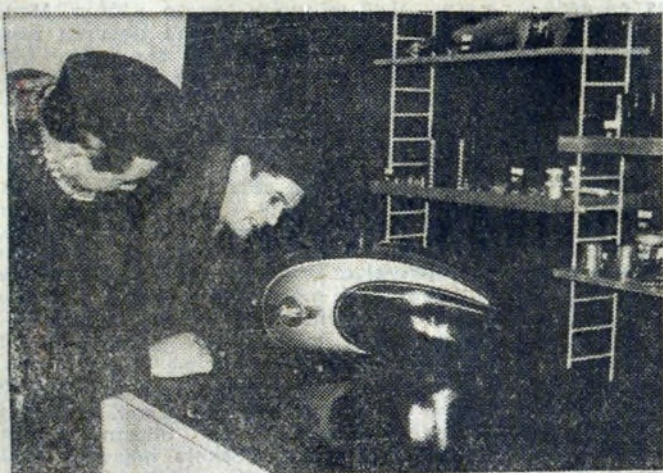
Drugą placówką, której otwarcie odbyło się niemal równocześnie z barem samoobsługowym, to sklep motoryzacyjny na B-32, w bloku szwedzkim. Też pięknie urządzony, tylko, że z dojsiem jak na razie jest trochę kłopotu.

Sklep posiada wszystkie części motocyklowe (motocykle produkcji powojennej), poza tym na klientów czekają rowery krajowe i zagraniczne, motorowery i skutery oraz motocykle krajowe i z importu. Samochody? Owszem będą, lecz dopiero w I kwartale 1959 r. Przewidziane są „Syrenki” i „Mikrusy” oraz ewentualnie „Warszawy”.

J. Zab.



Kobiety — rzecz jasna — interesują się przede wszystkim skuterami. Niejednej z gospodyń przydałby się taki środek lokomocji — choćby na zakupy, nie mówiąc o wycieczce za miasto.



Można tu dostać również wszystkie części motocyklowe.

III Konferencja Samorządu Robotniczego Huty im. Lenina



Ogólny widok sali obrad.

W środę, 10 bm. odbyła się w Hucie im. Lenina III Konferencja Samorządu Robotniczego, poświęcona omówieniu warunków socjalno-bytowych i warunków bhp załogi huty. W Konferencji wzięli m. in. udział: sekretarz KM PZPR tow. Jan Bettej, przedstawiciel ZG ZZH Tadeusz Mendrala, przewodniczący Samorządu Robotniczego HIL, I sekretarz KP PZPR, poseł na Sejm tow. Zbigniew Jakus, dyrektor naczelny huty mgr inż. Bohdan Kołomyjski, przewodni-

produkcji inż. Aleksandra Jewasińskiego.

Nad obydwoma sprawozdaniami rozwinęła się dyskusja, w której zabierało głos około 20 osób. Dyskutan-tanci omawiali szeroko istniejące warunki bhp i socjalno-bytowe, nie szczędząc w wielu wypadkach ostrych słów krytyki. W czasie dyskusji zgłoszono kilka poprawek i dodatkowych wniosków, którymi zostały uzupełnione projekty dwóch uchwał.

W głosowaniu uchwalono jednomyślnie uchwały dotyczące poprawy warunków socjalno-bytowych i warunków bhp. Pełny tekst pierwszej z tych uchwał zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Głosu”, osobno.

Na zakończenie obrad zabrał głos dyrektor naczelny huty mgr inż. B. Kołomyjski, który poinformował zebranych o zamierzonych zmianach organizacyjnych w naszej hucie i o planach produkcyjnych na rok 1959. W sprawie zmian organizacyjnych podjęła III KSR postanowienie o następującej treści:

Konferencja przyjmuje do wiadomości informację złożoną przez dyrektora naczelnego na temat zamierzonych zmian struktury organizacyjnej huty na rok 1959, — w kierunku uporządkowania dziedziny zarządzania, koncentracji i wzmocnienia poszczególnych jednostek organizacyjnych oraz decentralizacji uprawnień. Założenia te, jako ramowe wytyczne, będą podstawą dla dalszych bardziej szczegółowych opracowań organizacyjnych.

Jak należałoby ocenić przebieg obrad III KSR, a przede wszystkim dyskusji? Wydaje mi się, że okres przygotowawczy do Konferencji, dokładne przedyskutowanie problemów socjalno-bytowych i bhp przez wszystkich partnerów KSR — przyczyniło się do sprawnego przeprowadzenia samej Konferencji tak, że można mieć nadzieję, iż spełni ona swą rolę i stanowić będzie początek oczekiwanego przełomu. Z warunkami socjalno-bytowymi nie jest w hucie niestety dobrze. Mówili o tym dyskutanci, przytaczając szereg przykładów, świadczących o potrzebie radykalnych pociągnięć w tej dziedzinie.

Często zabierali głos w czasie Konferencji przedstawiciele Zakładu Wapienniczego w Czatkowicach. Szkoda tylko, że ograniczyli się oni w swych wypowiedziach do emocjonalnego opisu swych trudności i bolączek, wybiegając niejednokrotnie poza zasadniczy temat Konferencji, a mianowicie poza sprawy socjalno-bytowe i bhp. Mówili więc chyba niepotrzebnie i o placach, chybił-nich inwestycjach, i o trudnościach produkcyjnych. Mieli natomiast rację domagając się możliwie najszybszego dokonania budowy swego obiektu socjalnego. Ze względu na brak szatni i łaźni, zmuszeni są nasi górnicy odjeżdżać z zakładu w ubraniach roboczych — często zabrudzonych i przemoczonych. Powoduje to wzrost chorób zawodowych, częste przeziębienia i reumatyzmy.

Jak się dowiedzieliśmy z wystąpienia przedstawiciela Dyrekcji Inwestycji, sprawa dokonania budynku socjalnego w Czatkowicach jest na najlepszej drodze, bowiem znaleziono już generalnego wykonawcę rozpoczętych robót.

Dużo głosów dotyczyło braku szatni i łaźni, względnie szczupłości istniejących pomieszczeń. Narzekali

na to zwłaszcza nasi kolejarze, narzekali koksownicy. Pierwsze kroki zostały jednak już zrobione. I tak oddano do użytku Wydziałowi W-713 pomieszczenia socjalne adaptowane w murowanym baraku w rejonie Wielkich Pieców, ukończono prace remontowe i adaptacyjne obiektu socjalnego dla Wydziału W-714 w baraku obok Stalowni. Rozpoczęto adaptację parteru budynku W-73 na szatnię i łaźnię, jak również roboty



Dyr. S. Świerczek wygłasza referat.

w budynku socjalnym Wielkich Pieców. W budynku byłej kopalni Zjednoczenia, w rejonie Aglomeracji, przygotowuje się pomieszczenia socjalne dla załogi stacji surowcowej.

Takie są plany jeśli chodzi o natychmiastowe, doraźne działania. Oprócz tego istnieje jeszcze szeroki program rozbudowy i adaptacji obiektów socjalnych, na lata 1959—65. Przewiduje m. in. wybudowanie następujących nowych budynków: dla Wielkich Pieców — budynku socjalnego o kubaturze 5,5 tys. m sześć., dla Stalowni — rozbudowę III piętra w obydwu budynkach socjalnych, dla Walcowni Bruzdowej i Drułu — zbiorczy budynek socjalny dla około 800 osób. Dla Walcowni Rur Zgrzewanych wybuduje się pomieszczenia socjalne obliczone na około 300 osób, pomieszczenia socjalne dla Walcowni Stali Transformatorowej i Walcowni Profili Giętych, dwa budynki socjalne obliczone na 100 osób każdy, dla Wydziału Przygotowania Złomu, budynek socjalny na 300 osób dla Wydziału Wlewnic, zbiorcze pomieszczenia socjalne na 300 osób dla pracowników Modelarni, składu modeli i magazynów. Dalej, plan przewiduje — dobudowanie budynku socjalnego o kubaturze 2,6 tys. m sześć. dla Odlewni Staliwa, budowę trzech budynków socjalnych na 300 osób każdy, dla: Transportu Kolejowego w rejonie Stalowni Konwertorowej, dla Zakładu Remontowego i Składu Rudy Wielkich Pieców. Załoga Zakładu Koksochemicznego otrzyma pomieszczenia socjalne dla obsad VII i VIII baterii oraz oddzielne pomieszczenia dla załóg dalszych baterii.

Mamy nadzieję, że III Konferencja Samorządu Robotniczego zapoczątkuje trwały przełom w tej dziedzinie, że począwszy od nowego roku sytuacja ulegać będzie systematycznej zmianie na lepsze.

Uczestnicy Konferencji

czący Rady Robotniczej inż. Jerzy Findysz, przewodniczący Rady Zakładowej inż. Alojzy Cyrułik.

Konferencja wysłuchała najpierw sprawozdania z istniejącego status quo załogi huty w zakresie warunków socjalno-bytowych oraz zamierzeń w tej dziedzinie na przyszłość. Sprawozdanie to złożył zastępca dyr. naczelnego do spraw administracyjno-bytowych tow. Stanisław Świerczek. Drugim sprawozdaniem była analiza warunków bhp załogi huty, przedstawiona zebraniem przez szefa

W numerze świątecznym:

- Bohdan Drozdowski
- Jean Effel
- Kornel Makuszyński
- Leszek Maruta
- Jerzy Napieracz
- Krystyna Staniek
- Antoni Wasilewski

Pamiętaj! Kup 12-stronicowy, ciekawy, bogaty, świąteczny numer najlepszego, najciekawszego (bo jedynego), tygodnika Nowej Huty!

Świąteczny numer „Głosu Nowej Huty” ukaże się już 20 grudnia br. w cenie tylko 50 gr.

Małe wielkie sprawy

Klub Kolegów

W poprzednim felietonie pobiadałem sobie dość nieobowiązkowo na temat braku takich placówek kulturalnych w Nowej Hucie, które by w jakiś sposób zdolne były do wiązania, czy zawiązywania życia towarzyskiego w naszym nowym mieście. Utało się przekonanie, zupełnie fałszywe, że tylko inteligencja nie lubi żyć w rozproszkowanym i szuka kontaktów na co dzień w kawiarniach, w klubach twórczych i zawodowych itd. Ze robotnicy żyją właściwie samotnie, łącząc się w bardzo nieliczne grupki amatorów kart, szachów i wódki. Jest to spostrzeżenie oparte na pewnych podstawach.

Tak jest rzeczywiście w większości środowisk pozainteligenckich. Nie spotyka się przecież takich lokali czy miejsc, gdzie schodzą się co dzień po pracy — koledzy i przyjaciele robotnicy. Alkohol jest na pewno świetnym pomocnikiem w zawiązywaniu więzów przyjaźni, ale jest również zdradą. Iluż to młodych i starszych ludzi opatrzyło pogotowie ratunkowe? Rany zadane przez kolegów od kieliszka bolały podwójnie.

* Alkoholizm w Nowej Hucie małeje z miesiąca na miesiąc, to się daje wyraźnie zauważyć. Ludzie zaczynają myśleć o oszczędzaniu, książeczki PKO opiewają nieraz na wielotysięczne kwoty. I to jest piękne i to jest pierwszy znak, że Nowa Huta przestaje straszyć. Kiedyś była symbolem pijanistwa, bandytyzmu i rozwijałości, bo taką etykietę przypięli jej ludzie, którzy oglądali ją z szyby samochodu. Dziś — jak ktoś zauważył — można już sadzić na klombach róże, bez obawy że je chuligani połamają. Sądzę, że dziś czas jest także na próbę łączenia środowisk bliskich sobie zawodowo. Bo tylko to może nadawać zwolna Nowej Hucie oblicze miasta zażyłego, miasta kochanego przez jego obywateli.

Dziennikarze np. mają w Krakowie swój klub, w którym spotykają się na obiadach, w sobotach tańczących, wiadomo, że kiedy się zajdzie — można będzie pogadać z tym, z owym, że będzie można się czegoś dowiedzieć, wypić kawę czy kieliszek wódki. Mają swój klub — choć niepomniernie bardziej martwy — pisarze, mają aktorzy, spotykają się architekci, „mają swoje „Zaczki” studenci. Czemuż by np. w Nowej Hucie nie można stworzyć „Klubu Kolegów Koksowników”, „Klubu Kolegów Stalowników”, „Klubu Kolegów Budowlanych” itd? Człowiek jest stworzeniem towarzyskim i najlepiej się czuje w gronie znajomych, o ile nie jest przez nich znienawidzonym...

Wyobrażam sobie, że robotników nowohuckich stać na to, aby utrzymać swoje kluby w porządku, aby nie przemieniały się albo w pijackie meliny i miejsca, gdzie można oberwać po mordzie, albo w zionące pustką, zapajęczynione „świecice” czy inne „czerwone kaczki”. Urządzenie takiego klubu może być bardzo zróżnicowane. Obok normalnie potrzebnych gier towarzyskich — trzeba, aby człowiek mógł tam sobie zagrać i w karty, i pogadać w kacie, poczytać interesujące pisma, trzeba, żeby był jakiś choćby skromny — bufet, gdzie się można napić kieliszek dobrej wódki czy filiżankę kawy — owego napoju inteligentów, do niedawna „podejrzanego” przez osoby będące „na linii”. Kawa nie tylko ususza zmęczenie, ale i odmładza, jak wykazały ostatnie doświadczenia. Było-

by nieźle, gdyby taki klub miał swój świetny radiodbiornik i telewizor, gdyby miał adapter i magnetofon. Ileż przyjemności człowiekowi można sprawić — np. nagrywając jego głos na taśmę — razem z głosem ukochanej dziewczyny? W „Klubie Kolegów” można sobie i potaćczyć i posłotać i pokibicować szachistom, jeżeli się samemu nie gra, w „Klubie Kolegów” można się przede wszystkim wyzwolić z przymusu picia alkoholu w masowych ilościach, co jest takie trudne — jak wykazują doświadczenia — na publicznych zabawach i w lokalach gastronomicznych.

ZMS, organizacja młodzieży, winna sobie wbić „na ambici” wmyślanie w młodych robotników, że godność robotnicza, honor robotniczy, to są bardzo piękne cechy, że warto mieć w życiu czoło, że nie jest bohaterem ten, kto umie bić w mordę i „wydoić litra” i jeszcze trafić do domu, ale ten, kto odróżnia chamstwo od inteligencji i delikatności, kto nie traci swojego życia na jakąś taką pracę i po niej tylko na spanie albo picie. Tak żyją tylko zwierzęta pociągowe. Człowiek dwudziestego wieku powinien mieć wysokie ambicje moralne i chcieć się uczyć, nieustannie uczyć. Gdyby ZMS wychowało w swoich szeregach takich ludzi, którzy się od reszty młodzieży różnią tylko na dobre — to byłaby wielka szkoda całego pokolenia młodych robotników.

Ideologia — to potrzebna człowiekowi siła, ale nie można go tylko ideologią faszerować. ZMS nie powinna już błędnie swego poprzednika. Dobrze będzie, jeżeli się zacznie młodzieży mówić jak się ma zachowywać w miejscu publicznym, wobec dziewczyny, co to jest kobieta i co to jest miłość. Młodzież na pewno nie jest taka wulgarna, jaką udaje. Miasto socjalistyczne — Nowa Huta nie może, u licha, paradować bez końca na liście miast najniższych kulturalnie.

Pozostaje sprawa najważniejsza: kto ma dać fundusze na te „Kluby”? Byłoby bardzo smutno, gdyby przyszło rozłożyć ręce.

Myślę, że trzeba łączyć wysiłki: ma jakieś pieniądze ZMS, mają rady zakładowe, ma rada narodowa, ma dyrekcja kombinatu i dyrekcje przedsiębiorstw budowlanych. Przestańmy wreszcie wydawać tysiące na papieroplastyki i secesyjne „gałtyle” nadające się tylko do omijania lub rozbicia. Z kulturą i rozrywką trzeba wyjść człowiekowi, młodemu surowemu człowiekowi, naprzeciw.

Albo przecież nie tylko robotnicy są pozbawieni swoich klubów. Inżynierowie, technicy — inteligencja przemysłowa — także żyją z osobną, jeżeli nie brać pod uwagę ich ciężenia (zwłaszcza w Krakowie) ku klubom twórczym. Czy byłoby źle, gdyby inżynierowie i technicy mieli swoje kluby towarzyskie? Jeżeli nie osobne — co może być wywołane sprzeciwem — to razem ze swoimi robotnikami. Choć nie widzę powodu okrzyknięcia jako do wodu izolacji — klubów inżynierskich. Tu jednak jest chyba lepiej — inżynierowie spotykają się na platformie zawodowej w NOT. Byłoby dobrze, gdyby poza tym w dzielni, że w sobotę mogą pójść do swego klubu na tańce, a we wtorek na spotkanie ze znanym pisarzem.

Jakże byłbym szczęśliwy, gdyby Nowa Huta zaczęła się przeobrażać z miasta ludzi samotnych w miasto przyjaciół i kolegów.

Zbigniew Soja lek. med.

Zasadniczy kierunek — profilaktyka

W dniach od 1—10. XII. jak co roku organizowane były w całej Polsce przez PCK „Dni Przeciwgruźlicze”. W dniach tych, mających zdecydowanie charakter propagandowy, chcemy społeczeństwu zwrócić szczególną uwagę na zagadnienia związane z gruźlicą, chorobą, która pomijając już osobistą tragedię człowieka nią dotkniętego, stanowi problem bardziej ogólny, ze względu na częstotliwość występowania, jej powszechność, przebieg, następstwa itd.

Gruźlica, jakkolwiek jej nasilenie, natężenie jej epidemii w świecie maleje, stanowi w dalszym ciągu jedno z najważniejszych zagadnień ludzkości. Wiadomo, że cały świat



od dawna toczy walkę z gruźlicą, że w związku z tym problem gruźlicy w różnych państwach różnie się przedstawia. Wiemy także, że w obecnej dobie nie jesteśmy już tak bezradni w walce z prątkiem Kocha, jak to było jeszcze nie tak dawno, że postęp medycyny dał nam do ręki potężną i skuteczną broń w postaci współczesnych metod leczenia. Wierzymy, że postęp ten przyniesie w końcu zglądę i tej chorobie.

Mając na względzie wspomnianą powszechność występowania gruźlicy, walkę z nią musi toczyć całe, świadome, zdyscyplinowane społeczeństwo, które zjednoczone ze Służbą Zdrowia, wspólnym wysiłkiem potrafi sprostać temu trudnemu zadaniu. W Polsce istnieje jeszcze znaczny, bo przeszło 2 procent ludzi chorujących na gruźlicę.

Straty ekonomiczne będące wynikiem tej choroby powodowane absencją i trwałą niezdolnością do pracy, są jeszcze bardzo dotkliwe, mimo znacznego postępu w dziedzinie wczesnego wykrywania rozwoju choroby oraz dostępnych i skutecznych leków, jak też udoskonalonych i nowych zabiegów operacyjnych. Szczególnego znaczenia nabiera wczesne wykrycie zmian chorobowych, które jest o tyle trudne, że nie ma żadnego objawu charakterystycznego dla tej choroby. Ze proces gruźlicy może toczyć się zupełnie nieuchwytne, skrycie, że wreszcie może mylić objawami występującymi w innych chorobach.

Wczesne wykrycie, to wczesne, intensywne i długotrwałe leczenie, dające najlepsze efekty i prowadzące do całkowitego wyleczenia, przywracające choremu pełnię życia, wracające męża żonie, matkę dziecku, wracające społeczeństwu człowieka w pełni zdolnego do pracy.

Mimo wspólnych niejednokrotnie wyników leczenia, nie wolno jednak zapominać o zapobieganiu występowaniu tej choroby.

Ze względu na taką masowość występowania gruźlicy, zrozumiałe jest, że zasadniczym zagadnieniem w walce z nią — jeszcze raz podkreślam — jest zapobieganie, profilaktyka. Na tym odcinku, doświadczenia wielu lat wskazują nam na wyraźną drogę, wskazują na doniosłą rolę akcji szczepień BCG, które mają znaczenie ochronne, podobnie jak szczepienia przeciw ospie, czy błonicy. W krajach, w których przeprowadzono powszechne szczepienia przeciwgruźlicze, liczba zachorowań na gruźlicę znacznie spadła, a szczególnie zachorowań na ostre postacie gruźlicy, jak: gruźlica prosówkowa, gruźlica zapalenia płuc. A trzeba widzieć dziecko chore na gruźlicę zapalenie mózgu i opon... Wtedy już człowiek nigdy nie zawaha się zaszczepić dziecka, zabezpieczając go szczególnie przed tymi ostrymi i najgroźniejszymi postaciami choroby.

Jest stwierdzone, że u dzieci zaszczepionych spotykamy chorobowe zmiany gruźlicze pięciokrotnie rzadziej aniżeli u nieszczepionych: w razie zachorowania dziecka szczepionego, proces chorobowy przebiega u niego mniej burzliwie, bardziej łagodnie, a same zmiany są niewiel-

kie i nie wskazują cech zdecydowanego postępowania.

W skali ogólnoswiatowej dokonano już wiele milionów szczepień tego rodzaju, wskazujących na jedyną w chwili obecnej słuszną postępowanie. Polska po 30 latach wprowadziła obowiązki szczepień BCG, ze względu na brak zrozumienia w społeczeństwie doniosłości dobrowolnej dotychczas akcji. Jak wykazują dane statystyczne, pozostawiliśmy na tym odcinku w tyle za innymi krajami. W Anglii np. mimo, że nie ma obowiązku szczepienia, nie ma też matki, która sprzeciwiłaby się zaszczepieniu dziecka.

O tym, czy człowiek zachoruje po zetknięciu się z zarazkiem, decyduje stopień odporności, tj. zdolność do skutecznego przeciwstawiania się zarazkowi. Taką odporność w innych chorobach zakaźnych, dającą szczepienia ochronne — zapewni ją zatem powinien również i w gruźlicy. Lata doświadczeń wskazują na skuteczność szczepień BCG. Służba zdrowia zdolna jest do wykonania akcji szczepiennej, a od społeczeństwa zależy w jakim stopniu szansa ucieczki przed gruźlicą zostanie wykorzystana. Pamiętajmy o tym, że matka, lekarz, położona, którzy zaniedbają szczepienia dziecka przeciw gruźlicy, winni są jego zachorowania.

NOWY SAMOŁOT
Z OBSŁUGĄ BEZPILOTOWĄ

Zakłady Shor Brothers and Harland Ltd. oraz English Electric zaopatrzyły samolot odrzutowy „Canberra U Mark 10” w urządzenie radioelektryczne zastępujące pilota. Samolot jest przebudowanym typem standardowym modelu „Canberra B Mark 2”.

Podczas licznych prób fabrycznych lokowano w samolocie pilota-obsługiwacza, którego zadaniem było doglądanie działania urządzenia automatycznego od startu do lądowania. Wszystkie loty nie wymagały interwencji osobistej pilota.

Bezpilotowy samolot zostanie użyty jako tarcza docelowa dla pocisków kierowanych.

RATUNKOWA
STACJA NADAWCZA

W Kanadyjskim Państwowym Ośrodku Badawczym (National Research Council of Canada) zbudowano nadajnik radiowy nie ulegający zniszczeniu podczas katastrofy samolotu oraz nadający automatycznie sygnały z miejsca wypadku poszukującym samolotom.

BAGAŻNIK-TRYBUNA
NA DACHU SAMOCHODU

Jednym z wytwarzanych ostatnio akcesoriów samochodowych jest platforma bagażowa montowana na dachu samochodu, którą można łatwo przekształcić na rodzaj trybuny dla dwóch lub czterech osób. Urządzenie nosi nazwę Sitrak i jest

przeznaczone dla użytkowników samochodów, którzy chcą przyglądać się z dachu samochodu wydarzeniom odbywającym się podczas postoju samochodu w jego pobliżu, np. zawodom sportowym.

SUBMINIATUROWA
LAMPKA ELEKTRONOWA

Zakłady General Electric Company USA zademonstrowały model lampy elektronowej o bardzo małych rozmiarach średnicy 6 mm i grubości 3 mm.

Mały rozmiar lampy osiągnięto przez usunięcie włókna żarzenia, które zastąpiono ciepłem pobieranym z otoczenia.

Lampa jest wykonana z tytanu oraz ceramiki i wytrzymuje temperatury od 500 do 800 st. C.

MIKROFON LUNETOWY

W Niemczech wyprodukowano mikrofon o kształcie lunety długości 90 cm i oddano do próbnego użytku radia angielskiego.

Główną zaletą mikrofonu-lunety jest jego wąska charakterystyka spektralna oraz duża czułość. Kierując lunetę na mówcę w tłumie lub na estradzie można usłyszeć każde jego słowo. Ma to szczególne znaczenie dla operatora telewizyjnego, który dotychczas musiał przenosić do mówcy mikrofon z uciążliwym kablem łączącym go z kamerą telewizyjną.

Obecnie wystarczy skierować zdjęciową kamerę telewizyjną na mówcę i mikrofon-luneta (osadzony na kamerze) odbiera automatycznie głos mówcy bez zakłóceń spowodowanych przez szum audytorium.

O sprawach
nie tylko szkolnych

— Panie kierowniku, ja chyba lepiej wiem niż pani Z. co moja córka potrafi, tylko, że pani Z. jest źle ustosunkowana do Marysi i dlatego stawia jej dwójki.

— Widać nie...

— Marysia jest bardzo pilna, ciągle się uczy, jedynie przez złośliwość...

— No dobrze, ale...

— Po prostu pani Z. źle traktuje moją córkę, ja to wiem panie kierowniku!

Ta, jakkolwiek osobliwa rozmowa matki jednej z uczennic z kierownikiem szkoły, nie należy bynajmniej do rzadkości i nie jest wcale wyjątkowa. Wręcz przeciwnie, rozmowy takie stają się ostatnio niemal nagminne, rodzice aż do uprzykrzenia zatrują życie wychowawcom za — w rzeczy samej — lenistwo swoich dzieci.

Opcionalnie mi niedawno jeden z nauczycieli wiele ciekawych historyjek i podobnych rozmówek w cztery i nie zawsze w cztery oczy.

W większości wypadków są to pretensje zgola niestudne i nieuzasadnione. Rodzicom wydaje się — zresztą trzeba mieć dla nich dużo zrozumienia — że ich dziecko jest idealne, najpiękniejsze i jeżeli dostaje dwójki, to tylko z winy złośliwego nauczyciela, a nigdy z winy dziecka. Zamiast zwrócić się do wychowawcy o radę w czym można dziecku pomóc, by wyciągnąć go z tarapatów w szkole, swoja uwagę kierują na nauczyciela, posądzając go o tendencyjność, jakże daleką od prawdy.

Można ostatecznie zgodzić się, że zdarzają się wypadki większej lub mniejszej sympatii ze strony nauczyciela, ale są to jednakże wypadki bardzo sporadyczne, nie można na ich podstawie uogólniać problemu, gdyż przy okazji te potwierdzają tylko regułę.

Piszemy o tych sprawach zaledwie w parę tygodni po uroczystym „Dniu Nauczyciela”, nie dlatego, że spóźniliśmy się z tematem, lecz dlatego, że problem nadal jest palącym problemem. Zresztą wydaje się, iż sprawa warta jest częstszego powracania do niej, niż jeden raz w roku.

Wszystkie dni, przez duże „D” mają to do siebie, że kampania przygotowawcza i sama uroczystość jest nieproporcjonalna do tego, co następuje zaraz po uroczystościach. Podobnie

było i z „Dniem Nauczyciela”. Dużo krzyku toaśtoś, życzeń, deklaracji, zobowiązań ze strony społeczeństwa i wszystko zakończyło się 20 listopada, po czym przyszła szara, codzienna rzeczywistość, jakże różna od świątecznej uroczystej atmosfery.

A z „Dniem Nauczyciela” łączono dużo nadziei, głównie jeśli idzie o stosunek do ciężkiej, odpowiedzialnej pracy pedagoga. Nie chodziło bowiem tylko o zrobienie wiele hałasu wokół szkoły, lecz o generalny zwrot w traktowaniu nauczyciela i szkoły, którą on kieruje. Niewątpliwie zwrot został dokonany, ludzie wiele zrozumieli w ostatnim czasie, ale to wszystko jeszcze nie wystarczy.

Społeczeństwo Nowej Huty ma szczególnie dużo powodów do zastanawiania się nad pracą nauczyciela. W tym młodym mieście, w każdej niemal rodzinie, albo jest dziecko, uczęszczające już do szkoły (lub do przedszkola), względnie zacznie chodzić do niej za rok, za dwa. Toteż rola wychowania poprzez szkołę i placówki oświatowe urasta w Nowej Hucie do nadzwyczaj ważnego problemu. W wywiązaniu się z tej roli może i powinno pomóc społeczeństwo — rodzice. Często bywa odwrotnie, rodzice utrudniają pracę szkole, niwecząc to, co dziecko zdobywa w szkole. Nie chodzi tu tylko o taki problem jak usil-

ne wychowywanie w duchu religijnego fanatyzmu wbrew tendencjom szkoły, która w zasadzie jest szkołą świecką. Idzie o znacznie prostsze sprawy, na pozór drobne i mało ważne, choć w sumie bardzo istotne. Mamy na myśli: wpajanie dzieciom dobrych zasad postępowania, zachowania się wobec starszych, zasad higieny i porządku, zdyscyplinowania; sprawy budzenia zainteresowania kulturalnych itd. itd. To wszystko składa się w ostateczności na osobowość dziecka. Tymczasem bywa, że np. w szkole mówi się nie pij wódki, nie podnoś ręki na kolegę, a dziecko przychodzi do domu i jest świadkiem, jak pijany ojciec bije matkę, nie oszczędzając przy tym wcale niecenzuralnego słownictwa. Inny przykład: w szkole mówi się o szanowaniu własności społecznej, w domu natomiast z lekkim sercem patrzy się na niszczenie, a często nawet lekkomyślnie zachęca się do beztroskiego obchodzenia się z tym, co nie nasze (znaczy — prywatne), lecz społeczne. Nie trzeba chyba dowodzić jak szkodliwie odbija się na wychowaniu tak biegunowo różne traktowanie sprawy. Szkoła napotyka wielkie trudności, których pokonanie zależy w dużej mierze od rodziców. I o tym chcielibyśmy przypomnieć parę tygodni po tak uroczystym obchodzonego Dniu Nauczyciela. J. ZABICKI

Bohdan Drozdowski



NASZA TRYBUNA PRZEDJAZDOWA



Po naradzie roboczej Transportu Samochodowego

Jak wynika ze sprawozdania kierownika Wydziału inż. Teodora Wawrzyńska, wyniki działalności gospodarczej W-96 uległy ostatnio znacznej poprawie. W III kwartale br. notuje się nadwyżkę w wysokości ok. 74 tys. zł, a zysk za październik wynosi ok. 40 tys. zł.

Ponieważ transport w hucie odgrywa pierwszorzędną rolę, konieczne jest dalsze usprawnienie jego pracy. W tym celu wysunęto szereg wniosków, których realizacja powinna przynieść spodziewane efekty. Trzeba więc dokonać nowego podziału czynności dla ułatwienia kontroli pracy poszczególnych komórek i stanowisk. W eksploatacji pojazdów mechanicznych konieczne jest zwrócenie większej uwagi na lepsze wykorzystanie taboru, zaostreżenie kontroli zużycia paliwa i smarów, utrzymanie samochodów w pełnej sprawności technicznej poprzez przestrzeganie konserwacji i profilaktyki remontowej. Problem nr 1 stanowi w dalszym ciągu sprawa garażowania pojazdów, o czym pisaliśmy szerzej przed tygodniem.

Wiele miejsca poświęcili uczestnicy narady zagadnieniom socjalno-bytowym załogi. Poprzednie wnioski zostały wykonane w terminie. Wyremontowano świetlicę i pokój dla dyżurnych kierowców odnowiono dyspozytornię. Przeprowadzono także remont łazienki dla kierowców i pracowników spedycji, dotychczas nie mających własnych pomieszczeń na ten cel. W najbliższym czasie planuje się urządzenia szatni w budynku administracyjnym, co niestety napotyka na dużą trudność. Brak jest mianowicie szafek i tylko od ich dostarczenia uzależnione jest jak najszybsze oddanie szatni do użytku załogi.

Warunki bezpieczeństwa i higieny pracy również nie są najlepsze w wydziale. Wprawdzie cała załoga została przeszkolona i poddana egzaminom, jednak zdarzają się jeszcze wypadki. Z tego powodu w I kwartale stracono 46 dni roboczych, w II — 76, w III — 72, a w IV (do 8 grudnia) 40 dni. Aby ilość wypadków zredukować do minimum, podjęto szereg kroków zmierzających do poprawy bhp w transporcie. Wykonano osłonę zabezpieczającą przy pompowaniu opon, poprawiono warunki pracy w silnikowni, zreperowano nawierzchnię w stacji obsługi samochodów oraz pokryto kanały boczne płytami żelaznymi i wykładano ogrodzenia na becuki z olejami. To wszystko nie daje jeszcze pełnej gwarancji wyeliminowania wypadków, dlatego planuje się dalsze posunięcia w dziedzinie bhp. Chodzi tu o uruchomienie urządzeń wentylacyjnych na stacji obsługi samochodów oraz za instalowanie windy ręcznej do magazynów. Istnieje także potrzeba przeniesienia akumulatorów do innego pomieszczenia, gdyż w obecnym brak jest studzienki i odprowadzenia z osadnika. Kierownictwo wydziału powinno poza tym nawiązać kontakt z pracownikami badań psychotechnicznych, dla przeprowadzenia stopniowego badania wszystkich kierowców.

Na marginesie III Konferencji Samorządu HiL

Sprawy socjalno-bytowe i bhp w centrum uwagi

Minęło z górą pół roku od powołania do życia instytucji Samorządu Robotniczego w hucie. W tym czasie przeżyliśmy już trzykrotnie Konferencję Samorządu. Trzy razy bowiem zbierał się on, by podjąć decyzje w ważnych sprawach kombinatu. Nie znaczy to, że między Konferencjami Samorząd nie robił. Okres między jedną, a drugą Konferencją wypełniony był realizacją uchwał. Dwie pierwsze poświęcono sprawom produkcyjnym, ostatnią — sprawom socjalno-bytowym, oraz zagadnieniu bezpieczeństwa i higieny pracy.

Już na obydwu poprzednich Konferencjach sporo mówiło się o sprawach socjalno-bytowych i bhp. Postanowiono więc poświęcić im oddzielną Konferencję, która zajęłaby się problemem warunków socjalno-bytowych i stanem bezpieczeństwa pracy. Z drugiej strony miała ocenić dotychczasowe wysiłki w tym zakresie i wytyczyć program poczynić na najbliższe lata.

III Konferencja Samorządu Robotniczego spełniła to zadanie. Podjęte na niej uchwały, na pewno nie pozostaną bez wpływu na dalszą poprawę warunków socjalno-bytowych, jak również podniesienie bezpieczeństwa i higieny pracy.

Chcemy zwrócić uwagę Czytelników na kilka spraw najistotniejszych. Po pierwsze kwestia mieszkaniowa, która stale jest najdotkliwiej odczuwana i która najwięcej psuje krwi. Dopóty będzie tak, dopóki nie zniknie z tekcz komisji mieszkaniowej — ostatnie podanie. Nastąpi to nie przed, pomimo, że w 1965 r. budować się będzie w Nowej Hucie około 7 tys. izb, pomimo, że część ciężaru bierze na siebie Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa.

Wydaje się, iż warto spojrzeć na ten problem z innej strony, jak to zresztą zrobił jeden z dyskutantów. Otóż sprawa mieszkań wiąże się nierozłącznie ze sprawą zatrudnienia. Nigdy nie rozwiążemy problemu mieszkaniowego, jeżeli nie powstrzymamy się płynności kadr. To, że w Nowej Hucie mieszka tylko około 40 proc. pracowników kombinatu, — nie jest wynikiem tylko — jak to uważają niektórzy — niewłaściwej polityki rozdziału puli mieszkaniowej. Przeciwnie do niedawna huta otrzymywała zdecydowaną większość izb, dopiero w ostatnim roku pula ta została zmniejszona.

Rzecz więc w tym, że otrzymały w ub. latach izby huta z powrotem straciła. Stało się tak na skutek odpływu z kombinatu dużej części pracowników, którzy otrzymali mieszkania. Nie jest tajemnicą, że wielu przyszło do pracy w kombinacie, bo tu łatwiej o mieszkanie. Po otrzymaniu kluczy i jakimś takim zagospodarowaniu się myśleli już o odejściu z huty. Proces ten, choć w mniejszym stopniu występuje jeszcze i dziś.

Fluktuacja pracowników odbija się szkodliwie nie tylko na sytuacji mieszkaniowej,

lecz także na produkcji. Wydaje się, celowe i konieczne sięgnięcie do arsenału drastycznych środków wobec tych, którzy wykorzystują pobyt w hucie do otrzymania mieszkania.

Skoro mowa o sytuacji mieszkaniowej, trudno pominąć sprawę Spółdzielni Mieszkaniowej, o której wypada powiedzieć choćby w paru słowach. Spółdzielnia ma duże trudności z otrzymaniem kredytów państwowych. O nie może się potknąć szeroki plan rozwoju budownictwa spółdzielczego i nadzieje związane przez wielu pracowników huty ze spółdzielnią. Kombinatu nie może pozostać obojętny i nie może dopuścić do tego potknięcia. Muszą się znaleźć jakieś środki na wypadek nie otrzymania odpowiednich kredytów.

Teraz parę słów o bhp. Z przejęciem słuchano cyfr obrazujących ilość nieszczęśliwych wypadków w hucie i ilość straconych roboczogodzin. I tak: w 1956 r. było 1691 wypadków, w tym 7 śmiertelnych, a stracono 29 tys. roboczogodzin, w 1957 r. odpowiednio: 1715 wypadków, dwa śmiertelne, 28.900 robo-

czo-godzin, w trzech kwartałach 1958 roku 1394 wypadki, 5 śmiertelnych (w ostatnim kwartale zdarzył się jeszcze jeden śmiertelny, a więc razem sześć) i 25.660 roboczogodzin. Częstotliwość wypadków utrzymuje się zatem mniej więcej na równym poziomie, ale rośnie ilość wypadków ciężkich i to jest bardzo smutne.

Kto odpowiada za taki stan rzeczy? Główną przyczyną jest nieprzestrzeganie przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, czyli w ostateczności sami jesteśmy winni, gdyż robimy to czego nie można i tak jak nie należy.

Każdy wypadek obojętnie lekki czy ciężki, powinien być szczegółowo analizowany, by określić kto ponosi odpowiedzialność za spowodowanie go. Jeśli sam pracownik, niech on odpowiada, a jeżeli dozorę techniczny, czy kierownictwo to z kolei ono. Patrzenie przez palce na nieprzestrzeganie obowiązków przepisów nie może mieć dłuższej miejsca w nowoczesnym kombinacie. I taki też był chyba generalny wniosek III Konferencji Samorządu Robotniczego.

J. Z.

Jak wykonujemy plan?

10 dni grudnia należy zaliczyć do nie najlepszych pod względem wykonania planowych zadań. Kilka podstawowych wydziałów, w tej liczbie Wielkie Piece, Walcownia Zgniatacz, Walcownia Blach i ZMO w wyrobach zasadowych, nie wykonało niestety planu. W najgorszej sytuacji jest nadal załoga Wielkich Pieców, której brak już teraz 31 tys. ton surowców (w grudniu około 2 tys. ton). Wszystkie inne wydziały znajdujące się w tej chwili pod planem mają pełne szanse do nadrobienia zaległości i zameldowania o wykonaniu planu rocznego.

Mielśmy napisać dzisiaj o wykonaniu planu rocznego przez załogę Walcowni Zgniatacz, która doniosła redakcji o tym radosnym wydarzeniu. Niestety po bliższym zbadaniu sprawy w dziale planowania techniczno-ekonomicznego huty okazało się, że wiadomość nie odpowiada prawdzie. Walcownia Zgniatacz wykonała wprawdzie plan p r z e r o b u stali, ale nie jest to równoznaczne z wykonaniem rocznych zadań p r o d u k c j i.

Znaczna ilość wybraków bowiem, musi być chyba uzupełniona słusznym odliczaniem. I dlatego trzeba będzie jeszcze trochę poczekać.

Do najlepiej, najrytmiczniej pracujących wydziałów w grudniu trzeba by zaliczyć Zakład Koksochemiczny (106 proc. planu), Siłownię (107,4 proc. planu) i Stalownię (100,7 proc. planu). Powyżej 100 proc. planu utrzymuje się również pomimo nie sprzyjających warunków atmosferycznych załoga Zakładu Wapienniczego HiL w Czatkowicach.

A oto zestawienie szczegółowych wyników produkcyjnych do 10 bm.: ZMO w wyrobach szamatowych — 107,8 proc. planu, Siłownia — 107,4 proc. planu, ZK w prod. koksu — 106,0 proc. planu, Aglomerownia 102,2 proc. planu, Zakład Wapiennicz w Czatkowicach — 100,8 proc. planu, Stalownia — 100,7 proc. planu, Walcownia Blach — 99,3 proc. planu, Wielkie Piece — 95,1 proc. planu, Walcownia Zgniatacz — 93,0 proc. planu, ZMO w wyrobach zasad. — 77,2 proc. planu.

j.d.

REALIZUJEMY ZOBOWIĄZANIA PRZEDJAZDOWE

Przegląd dzisiejszy zaczynamy od wydziału, którego załoga podjęła najcięższe zobowiązanie, a mianowicie od Stalowni. Nasi stalownicy uzyskali do 10 bm. około 200 ton dodatkowej produkcji, przy czym licząc od początku roku wyprodukowali dodatkowo 11.600 ton stali. Tego wyniku można tylko gorąco pogratulować!

O całkowitym wykonaniu zobowiązania zameldowała również załoga Walcowni Blach. Nasi walcownicy, jakkolwiek brakuje im do 10 bm. około 100 ton produkcji, mają na swym koncie — licząc od początku roku — 8 tys. ton wyprodukowanej dodatkowo blachy. A więc — równo 500 ton więcej niż o-piewało zobowiązanie.

Przejdźmy z kolei do najbardziej zagrożonego wydziału, już nie pod względem wykonania zobowiązania, ale wykonania normalnych planowych zadań, do Wielkich Pieców. Brak, wynoszący od początku roku 31 tys. ton surowców jest już niestety nie do odrobienia. Zyczylibyśmy wielkopiecownikom z całego serca — maksymalnego, o ile to tylko będzie możliwe — zmniejszenia tej ilości.

Podobnie dużą zaległość, biorąc pod uwagę plany operatywne ma załoga Aglomerowni. Dziwnie jak w takiej sytuacji może być w ogóle mowa o zobowiązaniu dostarczenia ponadplanowej produkcji? Prosimy o wyjaśnienie tej „tajemnicy”.

j.d.

Uchwała Nr 6

W SPRAWIE WARUNKÓW SOCJALNO-BYTOWYCH ZAŁOGI HUTY

Realizacja wytycznych rozwoju gospodarczego PRL przyjętych przez XII Plenum KC — PZPR również w zakresie produkcji stali i wyrobów hutniczych wymaga od naszej załogi wielkich wysiłków w dziedzinie uruchamiania nowych potężnych jednostek produkcyjnych, pełnego opanowania trudnych procesów technologicznych w krótkim stosunkowo okresie czasu, oraz podnoszenia wydajności pracy do poziomu wydajności w uprzemysłowionych krajach.

W tej sytuacji, zgodnie z założonym w tezach przedjazdowych wzrostem stopy życiowej naszych obywateli, niezbędnym jest skoncentrowanie wysiłków administracji Huty i organizacji społecznych nad zabezpieczeniem stałej poprawy warunków socjalno-bytowych załogi Huty.

W szczególności niezbędnym jest zapewnienie odpowiedniej ilości mieszkań dla potrzeb załogi, poprawy stanu urządzeń socjalnych na terenie Huty oraz stwarzanie nowych, w projektowanych jednostkach produkcyjnych, coraz lepszych warunków socjalnych dla ich załogi.

Niezbędna jest również poprawa warunków wypoczynku pracowników oraz ich rodzin a przede wszystkim dzieci. Niezbędne jest podniesienie poziomu tzw. żywienia zbiorowego, zarówno w zakresie jakości wydawanych posiłków, jak i w zakresie stanu sanitarno-estetycznego naszych bufetów i stołówek. Wreszcie niezbędnym jest stworzenie warunków gwarantujących stałą poprawę stanu zdrowotnego załogi Huty przez usprawnienie działalności zakładowej służby zdrowia oraz zwiększenie możliwości leczenia pracowników Huty zagrożonych zwłaszcza chorobami płuc.

Podjęcie decyzji zabezpieczających dalszą poprawę warunków socjalno-bytowych załogi Huty — K.S.R. zwraca uwagę na niewłaściwy często sposób korzystania z urządzeń socjalnych przez niektórych naszych pracowników wskutek czego ulegają one uszkodzeniom i dewastacji, wykluczając korzystanie z nich przez załogę.

Ponieważ rozbudowa urządzeń i budynków socjalnych jest podejmowana wyłącznie w interesie pracowników — Konferencja wzywa całą załogę Huty do współudziału przy realizacji niniejszej uchwały oraz do szczególnej opieki i ochrony przed niszczeniem wszystkich urządzeń socjalnych oddanych pracownikom Huty do użytkowania.

Doceniając znaczenie poprawy warunków socjalno-bytowych naszej załogi, Konferencja stwierdza, że posiadają one ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju Huty i w związku z tym uchwała co następuje:

I W ZAKRESIE POPRAWY SYTUACJI MIESZKANIOWEJ

§ 1.

1. W celu zabezpieczenia potrzeb mieszkaniowych załogi Huty niezbędnym jest dalsza rozbudowa dzielnic Nowa Huta tak, aby do r. 1965 tj. jeszcze przed zakończeniem II-go etapu budowy załogi Huty otrzymała 30 tys. izb wraz z odpowiednio rozbudowanym zapleczem socjalnym i komunalnym, przy równoczesnym dostosowaniu zasad rozdziału mieszkań z budownictwa państwowego w dzielnicy Nowa Huta, do potrzeb Huty i jej załogi.

2. Dla realizacji postanowienia, o którym mowa w ust. 1., zobowiązuje się sekretariat Konferencji do wystąpienia z odpowiednim memoriałem, w imieniu Konferencji, do centralnych władz państwowych.

§ 2.

1. Obok zaspakajania potrzeb mieszkaniowych załogi Huty w ramach budownictwa realizowanego ze środków państwowych, niezbędnym jest dalszy rozwój przyzakładowego spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego, skoncentrowanego w robotniczej spółdzielni mieszkaniowej przy Hucie im. Lenina.

2. W celu zabezpieczenia prawidłowej działalności robotniczej spółdzielni mieszkaniowej przy Hucie im. Lenina:

1) zobowiązuje się organizacja społeczna do natychmiastowego rozpoczęcia wśród załogi szerokiej akcji informacyjno-propagandowej o spółdzielczym budownictwie mieszkaniowym dla załogi Huty oraz popularyzowania specjalnej formy oszczędzania na ten cel w postaci książeczek oszczędnościowych PKO,

2) przeznacza się połowę (50 proc.) funduszu — z 25 proc.-wej części funduszu zakładowego Huty za 1958 r. przynależnej na budownictwo mieszkaniowe i socjalne jako pomoc dla spółdzielni oraz na udzielenie indywidualnych pożyczek dla pracowników Huty, wstępujących do spółdzielni,

3) zobowiązuje się Radę Zakładową do zatwierdzenia planu spółdzielczego budownictwa przyzakładowego Huty na 1958 r. w oparciu o przewidywany fundusz zakładowy Huty za 1958 r.,

4) zarząd spółdzielni — w porozumieniu z Radą Zakładową Huty, winien zabezpieczyć w swej działalności w sposób wyraźny i jednoznaczny interesy pracowników Huty oraz przydzielanie mieszkań spółdzielczych w sposób zgodny z interesami Huty — do dnia 31. 12. 1958 r.

II. W ZAKRESIE POPRAWY OPIEKI SOCJALNEJ NAD PRACOWNIKAMI HUTY:

§ 3.

1. Należy niezwłocznie zwiększyć wysiłki w kierunku doprowadzenia do stanu pełnej używalności wszystkich urządzeń i pomieszczeń socjalnych przy poszczególnych jednostkach organizacyjnych na terenie Huty oraz zobowiązać całą załogę i odpowiedzialne kierownictwa administracyjne do utrzymywania ich stałe w porządku i czystości. Akcję tę należy zakończyć do końca I-go kwartału 1959 r.

2. W jednostkach organizacyjnych, których załoga odczuwa najbardziej dotkliwie brak dostatecznej ilości niezbędnych urządzeń socjalnych (szatnie i łazienki) a przede wszystkim w Transporcie Kolejowym, Zakł. Koksochemicznym, P-40 i w wydziałach remontowo-montażowych, — należy niezwłocznie przystąpić wgl. intensywnie kontynuować odpowiednie prace adaptacyjne i remontowe pozwalające usunąć te braki do końca 1958 r.

3. W celu zapewnienia odpowiedniej ilości pomieszczeń i urządzeń socjalnych w związku z dalszą rozbudową Huty — zobowiązuje się kierownictwo Huty do zabezpieczenia, — równoległe z budową nowych wzgl. rozbudową już istniejących jednostek produkcyjnych — budowy nowych obiektów socjalnych, wyszczególnionych w załączniku do nin. uchwały.

§ 4.

1. Dla zapewnienia pracownikom Huty wraz z rodzinami możliwości wypoczynku w czasie urlopu i ferii letnich mło-

(Dokończenie na str. 4)

KOMUNIKAT

Zawiadamiamy wszystkich delegatów, że IV Konferencja Wyborcza Rady Zakładowej odbędzie się w dniu 18 grudnia 1958 roku, początek o godzinie 9-tej w sali Nr 157 w budynku „Z”.

RADA ZAKŁADOWA HUTY IM. LENINA



„NIESPODZIANKI” DLA KINOMANÓW

Niezwykły seans odbył się w dniu 3 bm. na małej sali „Światowici”. Film produkcji NRF „Biedny może umierać” przerywany był „tylko” 12 razy, przy akompaniamencie wesołych chichotów dochodzących z kabiny operatora. Na sali znajdowało się wprawdzie tylko kilkunastu widzów, fakt ten nie tłumaczy jednak takiego lekceważenia publiczności. Mniej cierpliwie opuszczali sale, zdenerwowani do najwyższego stopnia, co na to kierownictwo kina?

JAKA JUTRO POGODA?

W poniedziałek, 15 bm. o godz. 18.15 odbędzie się w Domu Kultury na osiedlu C-2 spotkanie z rad. Zygmuntem Merlą, popularnym komentatorem pogody „Dziennika Polskiego”. W pogadance pt. „Jaka jutro pogoda?” redaktor zapozna mieszkańców Nowej Huty z kapryśnymi aurami najbliższych miesięcy, a szczególnie w okresie świątecznym. Zebrani będą mieli możliwość szczegółowego zapoznania się z mapami synoptycznymi, na podstawie których powstają codzienne prognozy pogody.

TRAMWAJE— LODÓWKI

Wszyscy jesteśmy zadowoleni z dobrej komunikacji tramwajowej z Krakowem. Za kilkanaście minut można znaleźć się już w starym grodzie, ale czy rzeczywiście naszemu MPK nie mamy nic do zarzucenia?

Nadeszły mrozy i jazda tramwajem nie należy do przyjemności. W wozach jest potwornie zimno, wszyscy szczekają zębami, klną i przystępują do rozgrzewki. A tak prosto byłoby wprowadzić ogrzewanie w wozach tramwajowych. Koszt właściwie żaden, wystarczy tylko trochę chęci i zrozumienia sytuacji pasażerów. Dlaczego np. na Śląsku da się o nich więcej niż w Krakowie? O wyjaśnienie tej „zagadki” prosimy dyrekcję MPK!

NIE „DEKOROWAC”

Nowa Huta ani rusz nie może nabrać estetycznego wyglądu. Mimo, że istnieją specjalne tablice ogłoszeń, w wystarczającej ilości, ktoś z uporem szpeci budynki. Może pomogłoby nakładanie mandatów na tych, którzy tak zniszczyli walczą z estetyką miasta?



MOŻLIWOŚĆ ZDOBYCIA PRACY I ZAWODU

Budowana w pobliżu kombinatu Cementownia, która rozpocznie produkcję prawdopodobnie w pierwszym kwartale przyszłego roku kompletuje załogę. W związku z tym jest możliwość pracy dla kobiet, które będą zatrudnione przy obsłudze transportów oraz dla mężczyzn, którzy mogą pracować jako młynarze cementu, suwnicowi, operatorzy sprężarek, kompresorów. Wszyscy nowoprzyjęci pracownicy będą przeszkoleni w wybranym przez siebie zawodzie. Czyni się właśnie przygotowania do rozpoczęcia szkolenia.

W okresie odbywania szkolenia będą oni wynagradzani jako niewykwalifikowani pracownicy fizyczny. Po ukończeniu 3-miesięcznego kursu, po pomyślnym złozeniu egzaminu będą oni zaangażowani na stałe, z odpowiednio wyższym uposażeniem. Dla większości pracowników stosowany będzie system płacy akordowej z progresją.

Zgłoszenia chętnych do pracy w Cementowni przyjmuje dział zatrudnienia zakładu. (Dojazd tramwajem nr 15, ostatni przystanek).

WYCIECZKA DO ZAKOPANEGO

Oddział PTTK przy Hucie im. Lenina organizuje w dniu 21 bm. wycieczkę narciarską do Zakopanego autobusem „Skoda”. Dla narciarzy niezawansowanych będzie zapewniona fachowa opieka instruktora. Wyjazd nastąpi o godz. 6.30 z Nowej Huty Pl. Centralny, a o godz. 7.00 z Krakowa spod „Barbakanu”. Powrót około godz. 20.00.

Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela Sekretariat Oddziału PTTK — bud. adm. „S” pok. 305, tel. 43-25

Organizacje partyjne HiL występują z projektem poprawek w statucie PZPR

Niedawno odbyło się kolejne plenarne posiedzenie Komitetu Fabrycznego PZPR. Poświęcone ono było bieżącym problemom życia wewnątrzpartyjnego, głównie sprawom organizacyjnym. — Tow. Młyniec, sekretarz KF, omówił krótko przebieg zebrań listopadowych, podkreślając duże zainteresowanie wśród członków partii — uchwami XII Plenum. Następnie przedstawił Komitetowi projekt ewentualnych poprawek do statutu, dotyczących spraw organizacyjnych.

W projekcie statutu ogłoszonym na XII Plenum mówi się, że organizacje liczące powyżej 400 członków i kandydatów wybierają komitet zakładowy w liczbie 15—23 osób, a komitet wyłania egzekutywę w liczbie 7—9 osób, w tym I i II sekretarza. Nie precyzuje się więc i nie uwzględnia wielkości organizacji liczących 1.500—2.000 członków, do których zalicza się i nasza organizacja. A nie można w jednym rzędzie stawiać organizacji 500-osobowej np. z organizacją liczącą 2 tys. członków. Praca w tych organizacjach wymaga nieco innej struktury. Z pewnością nie podoła i nie potrafi dobrze kierować dwu i półtysięczną organizacją plenum w składzie 23 osób. Jest to stanowczo za mało kolektyw dla operatywnego kierowania pracą partyjną. Dlatego egzekutywa proponuje uwzględnienie w statucie organizacji liczących ponad 1.500 członków. Mogłoby one wybierać plenum w składzie około 40 osób — dziewięciuosobową egzekutywę, w tym 3 sekretarzy. Dwóch sekretarzy nie jest w stanie poradzić ogromowi pracy, jaki wynika z faktu tak licznej organizacji.

Dalej proponuje się, by or-

ganizacja — licząca ponad 1.500 członków, — posiadała uprawnienia Komitetu Dzielnicowego, jednakże z przynależnością terytorialną do KD. Chodzi tu tylko o sprawy organizacyjne np. zatwierdzanie członków partii, a nie o pełnię prawa KD z budżetem własnym. Ten pozostałby nadal w kompetencjach KD.

Plenum ustosunkowało się pozytywnie do projektu poprawek, zatem organizacja partyjna huty wystąpi o ich przyjęcie na zjeździe.

W drugiej części plenum, głos zabrał I sekretarz KF tow. Z. Jakus, który poinformował członków KF o zamierzaniach gospodarczych i organizacyjnych w hucie. Z za-

gadnień placowych kierownictwo huty planuje na 1959 r. wprowadzenie stałego systemu płac. Wprowadzony on został już w kilku wydziałach dla pracowników fizycznych.

Okres wprowadzenia nowego systemu płac w całej hucie określa się do połowy 1959 roku. Jest więc nadzieja, że za kilka miesięcy cała załoga huty pobierze będzie wynagrodzenie w oparciu o jednolity, stały system płac.

Poza tym tow. Z. Jakus omówił projekt zmian organizacyjnych w hucie, nad czym wywodziła się żywa dyskusja. Sprawy te będą jeszcze przedmiotem dyskusji na następnych posiedzeniach J. Z.

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZMS dobiega do końca

W najbliższych dniach dobiegnie końca kampania sprawozdawczo-wyborcza w ZMS Huty im. Lenina. Blisko miesiąc trwały w grupach działania, zebrań, na których podsumowano dotychczasową pracę ZMS oraz wybierano nowe władze. Wiele zebrań charakteryzowało się bardzo ciekawą dyskusją. Np. w grupie działania Wielkich Pieców, która do tej pory raczej niewiele robiła, na zebraniu wywodziła się ożywiona dyskusja. Poruszano problemy wydzielania w nurtujące całą załogę, a młodzież w szczególności, ZMS-owcy Wielkich Pie-

ców włączyli się do akcji budowy szkół, deklarując na ten cel pewien procent swoich miesięcznych zarobków.

Równocześnie z przebiegiem kampanii sprawozdawczo-wyborczej uprządkowano szereg spraw organizacyjnych. Nowe władze, do których często wchodziła młodzież aktywnej, z dużym zapałem i energią — zabierają się do pracy.

Po odbyciu ostatnich zebrań w grupach działania, odbędzie się konferencja fabryczna, która zapowiedziana jest na 20 grudnia.

J. Z.

A. Miódowicz

Czym powinna zająć się nowa Rada Zakładowa HiL

W przededniu Konferencji Wyborczej Rady Zakładowej coraz częściej spotykamy się z pytaniami: jakimi sprawami powinna się zająć nowo wybrana Rada Zakładowa. Moim zdaniem są trzy ważne problemy: 1) bardziej skuteczne likwidowanie konfliktów spowodowanych naruszeniem elementarnych praw pracowników, 2) stworzenie robotnikom, a szczególnie młodzieży lepszych możliwości awansu, 3) zwiększenie aktywności społecznego i bardziej owocna jego działalność.

W Radzie Zakładowej i w Komisji Rozjemczej można znaleźć dużo przykładów, — świadczących, że kierownictwa wydziałów nie zawsze wywiązują się ze swoich obowiązków wobec pracownika.

W wielu wypadkach przyczyny nie wynikają ze złej woli lecz są wynikiem niezajomości ustawodawstwa pracy, które komentuje się w dowolny sposób.

Wnioski same się nasuwają — zastrzeżenie rygoru służbowego w stosunku do osób naruszających obowiązujące normy prawne i rozpoczęcie szerokiego szkolenia kadr kierowniczych wydziałów i aktyw związkowego w tym zakresie.

Sytuacja młodych robotników jest bardzo skomplikowana. Coraz częściej słyszymy, że młodzież nie chce się uczyć, że zarabiała zbyt dużo, lub zbyt mało, że nie zawsze w pracy wyżywa się, a często robi to przy kieliszku. Lekarska na uzdrowienie tej sytuacji nie ma. Poruszę jedną sprawę — właściwe zatrudnianie młodych robotników. W chwili obecnej nowoprzyjętych robotników zatrud-

niamy tam gdzie pracowników brakuje. Zdarza się jednak, że młody robotnik utknął na jakimś stanowisku i trzeba przypadku żeby przeszedł na inne. Szczególnie dotyczy to pracowników, którym udało się uzyskać dobre stanowisko i którzy z tej racji nie czują moralnej i materialnej potrzeby podnoszenia swoich kwalifikacji. Huta im. Lenina z racji swojej rozbudowy jest predysponowana do tego, aby każdy robotnik, a szczególnie młody wydział możliwości awansu i odczuwał potrzebę sięgania po bardziej odpowiedzialne stanowiska. Przez wzorowe wykonywanie swoich obowiązków oraz podnoszenie wiedzy ogólnej i zawodowej. W ten sposób unikniemy wędrowek pracowników w poszukiwaniu za wyższym zarobkiem od wydziału do wydziału.

O powodzeniu pracy przysięgi Rady Zakładowej decydować będzie czy potrafi ona skupić wokół siebie społeczny aktyw związkowy! Jest to nie łatwe zadanie. Mamy zjawie-

ską swego rodzaju odradzania się starych, biurokratycznych chorób ruchu zawodowego. — Wśród pewnej części aktywu występują tendencje zastępowania społecznej pracy szerszego aktywu — wąskim aparatem etatowym. Tendencje takie są niebezpieczne szczególnie teraz kiedy główny wysiłek Rady Zakładowej i Rad Oddziałowych zmierza w kierunku przyciągania do pracy w poszczególnych komisjach jak największej ilości aktywu społecznego. Niebezpieczeństwo zbyt dużej ilości aktywu społecznego nie istnieje. Siła zakładowej organizacji związkowej tkwi nie w ilości etatów — chociaż utrzymanie pewnego minimum zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem jest również sprawą bardzo ważną — ale w przyciąganiu do pracy w grupach związkowych, Radach Oddziałowych i w Radzie Zakładowej najszerzego aktywu społecznego.

Konferencja ZMS w Koksochemii

W ubiegły czwartek odbyła się konferencja zakładowa ZMS Zakładu Koksochemicznego. Wzięli w niej udział m. inn. sekretarz KW ZMS tow. H. Wartalski oraz sekretarz KF PZPR tow. inż. Młyniec. ZMS ZK szczególnie w ostatnim okresie znacznie ożywił swoją działalność. Brygada młodzieżowa tego zakładu zdobyła jedno z czołowych miejsc we współzawodnictwie młodzieżowym, niedawno rzucono tu hasło oszczędności materiałów i utrzymania porządku w zakładzie, zebrano ponad 10 tysięcy złotych na budowę szkół itp. Organizacja

przychodzi więc na konferencję z pewnym dorobkiem, ale ma też dużo braków i słabości, o których mówił w referacie tow. inż. E. Robak. Dyktanci wysuwali szereg wniosków do dalszych prac.

M. inn. postulowano: organizowanie stanowisk ZMS-owskich, rozwijanie współzawodnictwa, oszczędzanie materiałów i surowców, ożywienie działalności sportowej itd. W dyskusji zabrali głos także: I sekretarz KZ PZPR tow. Włókniewski i naczelny inżynier ZK tow. Choma, którzy przyrzekli daleko idącą pomoc ze strony kierownictwa partyjnego i gospodarczego zakładu.

Uchwała Nr 6

(Dokończenie ze str. 3)

- 1) realizować budowę szkoły w Piwnicznej — zgodnie z uchwałą nr 3 trzeciej KSR — która w m-cach letnich będzie służyć jako ośrodek kolonijny dla dzieci pracowników, co powierza się pionowi inwestycyjnemu i komite-owi budowy,
 - 2) przystąpić w 1959 r. do budowy nowego ośrodka kolonijnego-wczasowego w Głębokim k/Rytra, (pow. Nowy Sącz), co powierza się pionowi inwestycyjnemu,
 - 3) utrzymać nadal wynajęty ośrodek czasów dziecięcych w Porabce (pow. Żywiec) jako ośrodek kolonijny dla dzieci pracowników Huty, co powierza się kierownictwu administracyjnemu Huty,
 - 4) utrzymać nadal i usprawnić działalność domu czasowo-sanatoryjnego dla pracowników Huty „Sanato” w Zegle-sowie, co powierza się kierownictwu administracyjnemu Huty i Radzie Zakładowej.
2. W celu pokrycia wydatków na potrzeby, o których mowa w ust. 1. przeznacza się na ten cel środki finansowe z 25 proc. ust. 1. funduszu zakładowego Huty za 1958 r., przysługującej części budownictwa mieszkaniowego i socjalnego. Wykonanie tego powierza się Głównemu Księgowemu Kombi-natu.

III. W ZAKRESIE OPIEKI NAD ZDROWIEM PRACOWNIKÓW

§ 5. Zobowiązuje się sekretariat Konferencji do wystąpienia w imieniu Konferencji Kierownictwa HiL do centralnych władz państwowych z dezyderatem przejęcia przez Hute personelu zakładowej służby zdrowia i organizacyjnego podporządkowania go kierownictwu Huty (za wzór PKP i resortu MON) — w celu usprawnienia jej działania, związania z Huta i realizacji postulatów stawianych przemysłowej służbie zdrowia.

§ 6. 1. Ze względu na wielką ilość pracowników Huty chorych na gruźlicę należy zabezpieczyć udział załogi Huty w budowie sanatorium hutniczego w Bystrej (pow. Bielsko), prowadzonej przez Zarz. Gł. Zw. Zaw. Hutników do wysok. ok. 1,5 mln zł (rocznie 500 tys. zł), tak aby do dyspozycji załogi Huty przypadło 10—15 miejsc w sanatorium, zapewnionych odpowiednią umową zawartą przez Administrację Huty i Z. Gł. ZZH.

2. Fundusze na budowę sanatorium, o którym mowa w ust. 1. należy przeznaczyć z 25 proc. części funduszu zakładowego, przysługującej na budownictwo mieszkaniowe i socjalne. Realizację tego powierza się Głównemu Księgowemu Kombi-natu.

§ 7. 1. Dla zapewnienia odpowiednich warunków do systematycznego prowadzenia badań pracowników z zakresu higieny i ochrony pracy — należy spowodować uruchomienie, Gabinetu Ochrony i Higieny Pracy do końca I-go kwartału 1959 r., do czego zobowiązuje się Naczelnego Inżyniera Kombi-natu.

2. W celu stałej poprawy metod ochrony pracy, oparcia jej na naukowych zasadach i wykorzystania ostatnich osiągnięć medycyny w tym zakresie — należy nawiązać bezpośrednią współpracę, w okresie I-go kwartału 1959 r. z Akademią Medyczną (katedrami zajmującymi się zagadnieniami medycyny pracy), do czego zobowiązuje się Kierownictwo bhp Huty.

IV. W ZAKRESIE POPRAWY ZAOPATRZENIA PRACOWNIKÓW:

§ 8. Ze względu na trudną i wyczerpującą pracę zdecydowanej większości załogi Huty a zwłaszcza pracowników zatrudnionych w wydziałach produkcji podstawowej — należy niezwłocznie wystąpić do Min. Handlu Wewn. oraz do Prezydium MRN w Krakowie z postulatem znacznie lepszego niż to ma miejsce na przestrzeni ostatnich m-cy, zaopatrywania stołówek, bufetów, i kiosków na terenie Huty w wszelkiego rodzaju wyroby mięsne i tłuszcze. Wykonanie tego powierza się Kierownictwu Administracyjnemu i Radzie Zakładowej Huty.

§ 9. 1. W celu poprawy jakości żywienia zbiorowego prowadzonego przez OZR Huty oraz wyposażenie stołówek i bufetów wraz z doprowadzeniem ich do odpowiedniego stanu estetycznego i sanitarnego — należy przeznaczyć na ten cel część zysku osiągniętego przez OZR Huty w 1958 r. Wykonanie tego powierza się Administracyjnemu Kierownictwu Huty pod nadzorem Rady Zakładowej.

2. Dotychczasowe gospodarstwo rolne OZR-u w Lubocy należy nadal utrzymać, przekształcając je równocześnie w gospodarstwo warzywno-owocowe, przyczyniające się do poprawy jakości żywienia zbiorowego oraz zaopatrzenia na tym odcinku pracowników Huty.

Wykonanie tego powierza się Kierownictwu Administracyjnemu Huty.

V. W ZAKRESIE POPRAWY OGÓLNYCH WARUNKÓW BYTOWYCH:

§ 10. W celu poprawy niektórych warunków bytowych, mających ważne znaczenie dla załogi — zobowiązuje się sekretariat Konferencji do przeprowadzenia:

- 1) wystąpienia, w imieniu Konferencji i Kierownictwa HiL do Prezydium MRN w Krakowie z zadaniem wprowadzenia od 1. I. 1959 r.:
 - a) zwiększonej ilości pociągów tramwajowych na trasie Plac Centralny — Kombinat w okresie największego nasilenia ruchu tj. od 4.30—7.30 i od 14.00 do 16.00.
 - b) bezpośredniej komunikacji tramwajowej (bez przesiadania) pomiędzy Huta a poszczególnymi dzielnicami Krakowa,
- 2) spowodowania zadania i uporządkowania niektórych, szczególnie przystanków tramwajowych (np. przed Gł. bramą Huty, przy ZO), co powierza się Kierownictwu Administracyjnemu Huty,
- 3) wprowadzenia, z dniem 1. I. 1959 r. dowozu do i z magle-rzystych wydziałów do bram Huty taborem samochodowym Huty — pracowników jednostek organizacyjnych położonych w rejonie Gł. Mechanika, Stalowni i Gł. Energetyka — wg. ogólnie obowiązujących w Hucie zasad, oraz udzielić pomocy Zakładowi Wapiennicznemu w Czatkowicach w tym zakresie, co powierza się Kierownictwu Administracyjnemu Huty,
- 4) przygotowania, narazie tymczasowych zabezpieczonych miejsc postoju przy poszczególnych wydziałach, dla prywatnych środków lokomocji (samochody, motocykle i skutery oraz rowery) stanowiących własność pracowników — w czasie godzin pracy, co powierza się Kierownictwu Administracyjnemu Huty.

§ 11. Realizację postanowień nin. uchwały powierza Konferencja administracji Huty oraz wszystkim organizacjom wchodzącym w jej skład, zobowiązując je a w pierwszym rzędzie Radę Zakładową, do organizacji ich wykonania oraz do czuwania nad ogólną poprawą warunków socjalno-bytowych załogi Huty.

§ 12. Uchwała niniejsza wchodzi w życie natychmiast.

Za Konferencję:
sekretarz: przewodniczący:
JAN CHOMA ZB. JAKUS
sekr. Rady Robot. I sekr. KF—PZPR

W czwartek 18 bm. Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Rady Zakładowej HiL

- O mieszkaniach
 - Załatwionych i niezłatwionych sprawach
 - Czy warto należeć do Związków Zawodowych?
- Rozmawiamy z przewodniczącym RZ inż. A. Cyrulikiem

Już za kilka dni, w czwartek 18 bm. odbędzie się w naszej hucie Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Rady Zakładowej. Ważne to wydarzenie jest obecnie tematem żywych rozmów we wszystkich wydziałach. O pracy Rady Zakładowej, o jej osiągnięciach, sukcesach i brakach mówi się wiele — to chyba bardzo dobrze. Ludzie starają się ocenić pracę Rady, czynią to jednak z własnego punktu widzenia, biorąc pod uwagę przede wszystkim swoje własne podwórko — niejednokrotnie gubiąc przy tym sprzed oczu szerokie pole widzenia: to co rada konkretnie mogła zrobić, co leżało w jej mocy.

W przeddzień Konferencji chciałobyśmy zadać przewodniczącemu Rady Zakładowej inż. ALOJZEMU CYRULIKOWI jeszcze parę pytań na temat najbardziej ciał załógę interesujący, a mianowicie: mieszkań, wczasów, sanatoriów, warunków bhp, warunków socjalno-bytowych itp.

— Wiele mówiło się i pisało o niezwykle ograniczonych przydziałach mieszkań w tym roku, o zmniejszonych planach budownictwa mieszkaniowego w Nowej Hucie. Co w tej sprawie konkretnie robiła Rada Zakładowa, czy była o to większe przydziały dla Huty im. Lenina. I jeszcze jedno bardzo ważne pytanie: czy mieszkania otrzymywali latotnie najbardziej potrzebujący i zasługujący na przydział?

— Na wstępie chcę powiedzieć, żeby nie być złe zrozumianym, że odpowiedzi moje nie mogą mieć charakteru wykładania i usprawiedliwiania takich, czy innych wyników pracy Rady Zakładowej. Chodzi tylko o to, by praca Rady Zakładowej została właściwie i sprawiedliwie oceniona i żeby w oparciu o tę ocenę zostali wybrani do Rady ludzie, którzy w pełni na to zasługują, gwarantując realizację nielatwych zadań.

Problem mieszkaniowy — zawsze niezwykle trudny — stał się w roku 1958 dla załogi huty, dla działaczy z Rady Zakładowej, Komitetu Fabrycznego PZPR i dyrekcji sprawą, która przysporzyła moc zmartwień i kłopotów. Uchwała rządu została zlikwidowana klauzula, która zabezpieczała pracownikom huty 70 proc. mieszkań budowanych w Nowej Hucie. Rada Narodowa m. Krakowa postanowiła, że załoga huty może korzystać tylko z 35 proc. izb. Na nic nie zdały się protesty radnych — pracowników HiL, jak też przedstawicieli Rady Zakładowej, Rady Robotniczej KF PZPR i dyrekcji. Zdecydowała większość krakowska, zresztą z wiadomych powodów — uzyskania jak największej liczby mieszkań dla Krakowa.

Nieliczone nasze interwencje w tej sprawie znajdowały na ogół zrozumienie i poparcie. Nie potrafiły jednak w zasadzie zmienić status quo na rok 1958. Uzyskałyśmy natomiast zapewnienie, że od roku 1959 załoga Huty im. Lenina będzie korzystać z ściśle określonej ilości mieszkań, wynoszącej 80 proc. wszystkich izb budowanych w Nowej Hucie. Ponadto interwencje nasze dały jeszcze to, że w ramach budownictwa spółdzielczego w Nowej Hucie uzyskaliśmy prawie wszystkie mieszkania dla pracowników huty.

W tej chwili około 3 tys. naszych pracowników domaga się polepszenia swej sytuacji mieszkaniowej. Z budownictwa państwowego otrzymamy w br. w sumie około 200 mieszkań, i z budownictwa spółdzielczego około 150 mieszkań. Do tej pory otrzymaliśmy 110 mieszkań z budownictwa państwowego i pełne 150 miesz-

kań z budownictwa spółdzielczego. Mamy jeszcze otrzymać tego roku około 100 mieszkań, które będziemy mogli przydzielać prawdopodobnie w styczniu i lutym 1959, w zależności od tego, kiedy te mieszkania zostaną wykończone.

Rada Zakładowa w oparciu o posiadane rozeznanie potrzeb mieszkaniowych załóg poszczególnych wydziałów huty, występowała do Głównej Komisji Mieszkaniowej, która działała w imieniu dyrektora naczelnego, z wnioskiem rozdziału mieszkań na poszczególne zakłady, wydziały i pionny. Komisja Główna w zasadzie nasze wnioski akceptowała, przekazując je wydziałom do wskazania pracowników, którym należy mieszkania przydzielić. Z tego wynika, że właściwy i faktyczny rozdział mieszkań zależał i zależy od wydziałowych komisji mieszkaniowych. Komisje te mają obowiązek kolektynego (przy udziale rad oddziałowych) badania warunków mieszkaniowych wszystkich pracowników ubiegających się o mieszkania. W wyniku tej analizy powinna być opracowana lista mieszkaniowa (kolejność) podana całej załodze do wiadomości.

Czy tak się działo, czy przydziały odbywały się w 100 procentach sprawiedliwie — to zależy już od samych pracowników. Wiemy, z licznych interwencji, że miały miejsce różne krzywdzące decyzje. Rada Zakładowa nie może jednak zmieniać postanowień Wydziałowych Komisji Mieszkaniowych, może jedynie na żądanie pracowników nakazywać rewizję decyzji, co zresztą czyniliśmy. Ale decyzja, kto otrzyma i z k a n i e zależe i będzie zależeć tylko od samego wydziału.

W sprawie zamiany mieszkań nasze stanowisko było jasne i zostało podane wszystkim do wiadomości, że istnieje ta możliwość, ale tylko w ramach wydziałów. Powiedzieliśmy też jasno, że mieszkań zastępczych nie ma, że bloki pohotelowe będą w oparciu o wnioski centralnego samorządu hotelowego przyznawane na mieszkania przede wszystkim rozdzielnym małżeństwom, z których oboje pracują w hucie i oboje mieszkają w hotelach. Takich mieszkań przydzielono w br. około 120.

Niezmiernie małe przydziały mieszkań na rok bieżący zmusiły Radę Zakładową, w oparciu o głos opinii publicznej i ankietę, do wydania pewnych wytycznych, czy też zaleceń, kto przede wszystkim powinien korzystać z przydziału mieszkań pochodzących z budownictwa państwowego. Zalecenia te szły w kierunku, aby pracownicy zarabiający ponad 700 zł miesięcznie na każdego członka swej rodziny szukali raczej polepszenia warunków mieszkaniowych na drodze spółdzielczej. Pracownikom HiL — członkom Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej zapewniła Rada Zakładowa daleko idącą pomoc.

— Dzięki licznym interwencjom i przyrzeczeniom jesteśmy pewni, że sytuacja mieszkaniowa pracowników Huty im. Lenina będzie ulegać, począwszy od roku 1959, stopniowej, ale stałej poprawie.

— A teraz konkretnie o naszym terenie. Co Rada Zakładowa załatwiła spośród tzw. bolączek załogi, jakie jej wnioski i postulaty zostały zrealizowane?

— Bolączki załogi były załatwiane bieżąco w miarę istniejących realnych możliwości. Te, których załatwienie zależało bezpośrednio od Rady, np. rozdział towarów atrakcyjnych, zapomogi, pożyczki, wczasy i sanatoria — były załatwiane przez nas. W innych sprawach zwracaliśmy się z odpowiednim wnioskiem do dyrekcji huty. Chodzi tu

głównie o sprawy zatrudnienia, płacy, warunków socjalno-bytowych, bhp, przydziału odzieży ochronnej, dodatków za warunki utrudnione i szkodliwe dla zdrowia itp. Ponadto Rada Zakładowa wnioskowała dyrekcji wydatki w ramach funduszu zakładowego, w części socjalnej.

Ogólnie mogę powiedzieć, że z tych spraw, które dotarły do Rady Zakładowej, około 90 proc. zostało pozytywnie załatwionych. Trzeba jednak powiedzieć, że załoga huty miała dużo, dużo więcej bolączek. Winę za to, że nie zawsze docierały one do Rady, ponosi oprócz rad oddziałowych i sama Rada Zakładowa, bo za mało starała się wysłuchiwać co nurtuje ludzi, jakie mają kłopoty.

Wiele spraw, które powinny i mogły być załatwione w wydziałach przekazywano niepotrzebnie do nas. Na stan taki złożyło się między innymi to, że narady robocze, na których załoga wysuwa swoje bolączki, nie odbywały się często, a kiedy zostały przywrócone za mały udział brali w nich członkowie Rady Zakładowej i rad oddziałowych.

W sumie mogę śmiało powiedzieć, że to co było możliwe do załatwienia, przyszedłym gronie aktywu oraz niezbyt wielkich środkach i możliwościach — załatwiliśmy.

Rozmawiał: J. D.

Przedstawiamy aktywistów

STANISŁAW WOLAK
sekretarz RZ.



Związki zawodowe są organizacją, która stawia sobie za cel reprezentację

i obronę interesów załogi. Najmniejszą komórką związkową jest rada oddziałowa, która siłą faktu jest najbliższa życiu, najbliższa codziennym troskom i potrzebom pracowników. Będąc najlepiej zorientowaną może działać najszybciej i najskuteczniej. Wyniki pracy rady uzależnione są jednak od działalności aktywu związkowego. Wiemy bowiem z doświadczenia, że wielu aktywistów zajmujących często odpowiedzialne stanowiska w Radzie Zakładowej nie wywiązywało się należycie ze swych obowiązków, podrywając autorytet organizacji związkowej. Dlatego wybory do nowych władz związkowych, a szczególnie do Rady Zakładowej są bardzo ważnym wydarzeniem. Do naczelnych organów związku powinni wejść ludzie mający dobrą opinię, zaufanie załogi i duże doświadczenie w pracy społecznej, którzy godnie będą reprezentować interesy wyborców.

O słuszności tej zasady może świadczyć przykład owocnej pracy aktywu związkowego, pełniącego obecnie funkcję w Radzie Zakładowej. Na szczególne uznanie zasługuje Stanisław Wolak, który ma już poza sobą 10 lat pracy w Związkach Zawodowych. Pracę w hucie rozpoczął w 1953 r. w Transporcie Kolejowym, gdzie przez dwie kadencje pełnił funkcję przewodniczącego rady oddziałowej. Na tym odcinku pracy wykazał duże zdolności organizacyjne i zyskał sobie zaufanie całej załogi wydziału. Działalność w Radzie Zakładowej rozpoczął

od sprawowania pieczy nad radami oddziałowymi, następnie zostaje członkiem prezydium obecnie pełni funkcję sekretarza Rady. Jego specjalnością są sprawy socjalno-bytowe m. in. zaopatrzenie robotnicze, trudny problem mieszkaniowy i zagadnienia zdrowotności załogi. Na tym odcinku dzięki ofiarnej pracy, dużej energii i pomysłowości, Wolak zaszły ostatnio znaczne zmiany na korzyść załogi huty.

ANTONI DALKOWSKI
przewodniczący
Rady Oddziałowej Transportu kolejowego



Jabłko nie pada nigdy daleko od jabłoni. Antoni Dalkowski jest synem kolejarza, sam więc został też kolejajarzem. W Hucie im. Lenina pracuje od samego powstania Transportu Kolejowego i pracy tej nie zamieniłby na żadną inną.

W czasie wojny Antoni Dalkowski nosił mundur oficera Ludowego Wojska Polskiego. Brał udział w walkach o Warszawę, w forsowaniu słynnego wału pomorskiego i w zdobyciu Kołobrzega. Z poznańskiego, skąd pochodził, przyjechał do Nowej Huty w pierwszych miesiącach jej budowy. Poświęcił się najpierw pracy na niwie sportowej. W Hucie nie było jeszcze stadionu, żadnych boisk piłkarskich, ani sal gimnastycznych, lecz nie przeszkadzało to entuzjastom sportu i wychowania fizycznego. Jako działacz Komitetu Kultury Fizycznej kładł podwaliny pod przyszły rozwój sportu nowohuckiego.

Trzeba było jednak pomyśleć o jakiejś pracy zawodowej. W 1953 r. rozpoczął pracę w Transporcie Kolejowym. Od tego czasu pełni ją do dzisiaj na stanowisku inspektora szkolenia zawodowego.

Poza pracą zawodową potrafił znaleźć czas na działalność społeczną. Jest aktywistą Związków Zawodowych i aktywnym działaczem sportowym. Organizuje co roku igrzyska sportowe w hucie, pracuje w KS „Hutnik” nad rozwojem sportu masowego.

KAROL GRODECKI



Należy do starych, znanych działaczy związkowych. Pracę w hucie rozpoczął w okresie budowy pier-

wszych obiektów. Początkowo został zatrudniony w charakterze pracownika fizycznego, następnie w drodze awansu przeniesiony zostaje do magazynu. Duże zdolności organizacyjne i sumienność z jaką wykonywał swoje obowiązki spowodowały, że w ciągu stosunkowo krótkiego okresu czasu awansuje na stanowisko kierownika sekcji gospodarczej. Dużo czasu poświęca pracy społecznej. Zostaje wybranym na męża zaufania. W 1950 r. pełni funkcję przewodniczącego rady miejscowej w administracji i jest członkiem plenum Rady Zakładowej.

W ciągu blisko 10-letniej pracy w hucie zyskał sobie autorytet wśród pracowników, którzy przychodzą do niego ze swoimi bolączkami, przekonani, że zostaną załatwione szybko i dobrze. Tow. Grodecki jest również wzorowym mężem i ojcem. Z zadowoleniem — mówi on — o swoich dzieciach, którym dał wyższe wykształcenie.

Jeżeli chodzi o pracę Związków Zawodowych, to powinny one jeszcze większą uwagę zwrócić na sprawy socjalno-bytowe, godnie reprezentować interesy załogi i dbać o to, aby każdy pracownik w pożyteczny i kulturalny sposób mógł spędzić wolny czas po pracy — mówi tow. Grodecki.

Program działania organizacji związkowej na rok 1959

Jak już informowaliśmy, Plenum Rady Zakładowej HiL przedyskutowało i przyjęło za wytyczną działania problemowy plan pracy na rok 1959. Trudno byłoby tutaj przytaczać nawet w wielce omówienia najistotniejszych jego części.

Zacznijmy może od oceny realizacji planu pracy Rady Zakładowej w roku bieżącym. Plan ten został — ogólnie biorąc — zrealizowany. Stanowił on i stanowi nadal podstawę działania wszystkich ogniw związkowych w naszej hucie. Najlepiej przedstawia się wykonanie wniosków z zakresu zagadnień socjalno-bytowych i organizacyjnych.

Kilka spraw nie udało się jednak rozwiązać pomimo, że istniały na ogół warunki sprzyjające ich realizacji. Zaliczamy tu kontynuowanie współzawodnictwa pracy jako zorganizowanego ruchu w walce o wysoką wydajność, scentralizowanie służby bhp, doprowadzenie do przyzwoitego stanu szatni i łaźni, rozwinięcie masowej działalności sportowej i turystycznej wśród załogi.

A teraz plany pracy na rok 1959. Zacznijmy od zagadnień ekonomicznych. Organizacja związkowa HiL stawia przed sobą zadanie systematycznej troski o poprawę jakości procesów, zwłaszcza przez ulepszenie procesów technologicznych, ściśle przestrzeganie dyscypliny technologicznej, unowocześnianie metod pracy i urządzeń, wprowadzanie prawidłowych form organizacji pracy, ciągłe uzupełnianie i podnoszenie kwalifikacji zawodowych załogi oraz personelu inżynieryjno-technicznego. W zakresie obniżki kosztów własnych dążyć się będzie do pełnego wykorzystania osmiogodzinnego dnia pracy, ograniczenia do niezbędnego minimum pracy w godzinach nadliczbowych, maksymalnego oszczędzania surowców, energii elektrycznej i paliwa.

W oparciu o tradycję rozpocznie się współzawodnictwo z innymi zakładami

resortu MPC. Termin — 1 stycznia 1959. Ważnym zadaniem organizacji związkowej będzie oprócz tego rozwijanie i propagowanie współzawodnictwa międzywydziałowego.

Jeśli chodzi o płacę, należy jak najszybciej zapoznać załogę z nowymi zasadami wynagradzania, przestrzegając zasady, że wszelkie projekty zmian w placach pracowniczych, powinny być tematem narad aktywu związkowego wydziałów. System akordowego wynagradzania, jako forma podnoszenia zarobków przez wzrost wydajności pracy powinien być wprowadzony w hucie we wszystkich wydziałach, w których tylko jest to celowe i możliwe.

Organizacja związkowa będzie dążyć do pełnego reaktywowania ruchu racjonalizatorskiego. Wspólnie z organizacją NOT-owską zorganizuje szereg narad branżowych, podobnie jak przygotowała naradę średniego dozoru technicznego.

Przejdźmy z kolei do omówienia paru ważniejszych kierunków pracy organizacji związkowej w zakresie bhp. Rada Zakładowa z niepokojem stwierdza, że poważna część rad oddziałowych nie analizuje na swych posiedzeniach pracy społecznej inspekcji i komisji ochrony pracy. Oddziałowi i społeczni inspektorzy pracy dokonują zbyt mało kontroli. Rady powinny zwrócić uwagę na działalność społecznej inspekcji pracy i przynajmniej raz w kwartale wysłuchiwać sprawozdań z działalności.

Raz w kwartale powinny też odbywać się całonocne seminaria dla społecznych inspektorów pracy. Komisja ochrony pracy wraz z komisją współzawodnictwa wprowadzą współzawodnictwo inspektorów.

Biorąc pod uwagę fakt, że odzież robocza jest szybko niszczona m. in. wskutek braku jej poszanowania i właściwej konserwacji, przeanalizuje się możliwości przejścia na wypłacanie ekwiwalentu w zamian za odzież roboczą.

Na koniec krótko o zagadnieniach kulturalno-oświatowych i sporcie. Stwierdza się, że w celu polepszenia warunków kulturalnych załogi huty i rodzin konieczne jest przyspieszenie budowy nowego Domu Kultury w naszej dzielnicy. W międzyczasie zobowiązuje się dyrekcja huty do właściwego wyposażenia istniejących już ośrodków kulturalnych, a więc ZDK i „Ogniska Młodych” w odpowiedni sprzęt i urządzenia.

Szczególną troską otoczy organizacja związkowa Uniwersytet Robotniczy, na który uczęszcza w br. około 200 słuchaczy. Zdaniem Rady Zakładowej, program Uniwersytetu Robotniczego powinien opierać się na cyklu wykładów czy pogadanek z zakresu najciekawszych tematów humanistycznych, ekonomicznych i związanych bezpośrednio z praktycznym życiem młodego robotnika.

Bardzo ważnym zagadnieniem jest problem wykształcenia i kwalifikacji załogi huty. Około 5 tys. robotników nie ma ukończonej szkoły podstawowej. Powinni oni uczęszczać do przyzakładowych szkół podstawowych dla pracujących. Za zajęcie się tym problemem odpowiedzialne są komisje Rady Zakładowej: młodzieżowa i kulturalno-oświatowa.

Ze względu na poważne zaniedbanie działalności sportowo-turystycznej przez KS Hutnik, który gross wysiłków skierował na rozwój sportów wyczynowych, utworzy się w Hucie im. Lenina Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej. Towarzystwo to będzie zajmowało się rozwojem sportów masowych, turystyką i organizacją dorocznego Spartakiady Zakładowej. Z funduszu zakładowego zostaną przeznaczone na ten cel odpowiednie środki. Rozwój natomiast wypoczynku niedzielnego powierzy się radom oddziałowym i wydziałowym, dając im oczywiście też do tego odpowiednie środki materialne. j.d.

1918 - 40 LAT PRA

Maksymilian Horwitz „Walecki”



miejscowości organizacyjnym i politycznym.

Walecki-Horwitz dał duży wkład w opracowanie teoretycznych podstaw polskiego ruchu rewolucyjnego, a przede wszystkim działał w PPS-Lewicy jako rzecznik zjednoczenia z SDKPiL. Był działaczem walczącym i nigdy nie mógł pogodzić się z ugodym stanowiskiem kierownictwa PPS.

W 1915 roku Walecki-Horwitz uczestniczył w obradach Międzynarodówki Zimmerwaldzkiej, która powierza mu kierownictwo swego organu prasowego „Volksrecht”. Po powrocie do kraju pracuje w 1918 roku w Komitecie Wykonawczym Rad Delegatów. Na I Zjeździe KPRP został wraz z Wera Kostrzewą i Warszawskim wybrany do władz partyjnych.

Jego żywa działalność rewolucyjna staje się przyczyną ponownego aresztowania. Walecki jest więziony w Cytadeli Warszawskiej, we Wronkach, i w Dąblu, skąd ucieka, by nadal kierować pracą rewolucyjną. W latach 1918–24 Walecki był członkiem centralnych władz KPP, był także przedstawicielem partii w Międzynarodówce Komunistycznej.

Edward Próchniak „Sewer”

Ten wielki rewolucjonista, który zachował się w pamięci towarzyszy jako „rycerz bez skazy”, urodził się w 1888 roku w rodzinie kolejarzkiej w Puławach. We wczesnych latach wchodzi w kontakt z organizacją rewolucyjną i zostaje członkiem SDKPiL. Kontaktuje się z Feliksem Dzierżyńskim i Warszawskim. Zostaje przez partię skierowany do pracy wśród robotniczych organizacji partyjnych na Śląsk i do Zagłębia, gdzie pracuje do czasu uwolnienia go w roku 1906. Skazany za działalność rewolucyjną Próchniak z dożywotnim wyrokiem zostaje osadzony na Syberii. Przy pomocy towarzyszy ucieka z zesłania i pod przybranym nazwiskiem mieszka w Krakowie do jesieni 1909 roku, pracując w fabryce Zieleniewskiego jako robotnik, a potem w elektrowni miejskiej. Kilkakrotnie więziony wciąż wraca Próchniak do krakowskiej organizacji SDKPiL, kolejno piastując różne funkcje w organizacji i współpracując blisko z Dzierżyńskim. Skazany za działalność rewolucyjną siedzi w więzieniu moskiewskim aż do rewolucji lutowej 1917 roku.

Próchniak zostaje członkiem moskiewskiej organizacji bolszewików, rozwijając pracę wśród polskiej ludności w



ZSRR. Po rewolucji rosyjskiej w październiku Próchniak wszedł do Komisarjatu do Spraw Polskich przy Radzie Komisarzy Ludowych. W 1918 roku wraca do Polski, gdzie po powstaniu KPP pracuje w Wydziale Wojskowym KC. Niedługo cieszył się wolnością w kraju, bo już w rok później znów dostaje się do Cytadeli Warszawskiej, a stamtąd w drodze wymiany więźniów politycznych wyjeżdża do ZSRR.

Podczas III Kongresu Kominternu utworzone zostało przy Komitecie Wykonawczym MK przedstawicielstwo KPP, które zostało powierzono Edwardowi Próchniakowi. W grudniu 1925 roku towarzyszył „Sewer” został wybrany do KC KPP i do Biura Politycznego.

Alfred Lampe „Nowak”



„Cóż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że po zwycięstwie z siebie cudzoziemskiej okupacji naród nie zechce, nie będzie tolerował więcej żadnej okupacji wewnętrznej. Naród nie zamieni cudzoziemskich faszystów na faszystów rodzimego chowu, cudzoziemskiej reakcji na swoją reakcję, obcych imperialistów na własnych imperialistów...” — pisał Alfred Lampe na łamach „Wolnej Polski” 16 marca 1943 roku. Nie doczekał niestety wolnej ojczyzny, o którą walczył z tak wielkim poświęceniem. Zmarł w Moskwie 10 grudnia 1943 roku, prawie u progu niepodległej Polski.

Alfred Lampe był sekretarzem Komitetu Centralnego KZMP, potem członkiem Biura Politycznego KC KPP. Był intelektualistą wielkiej miary, publicystą, wybitnym ekonomistą, filozofem, matematykiem i historykiem. Wszelkimi stronami swego umysłu i głęboką wnikliwą umiejętność pracy teoretycznej oddał całkowicie w służbę partii komunistycznej.

W roku 1939 po wyjściu z więzienia udaje się wraz z innymi komunistami do Związku Radzieckiego. Lampe walczy w kraju Rad o wolność z niesłabnącym entuzjazmem i wiarą w proletariacką przyszłość swego kraju. Redagował tam szereg pism i dzienników, gdzie aktualnie i na gorąco dawał odpór wszystkim wrogim siłom swego kraju. Lampe wkrótce został uznany za jednego z czołowych przywódców polskich komunistów w Związku Radzieckim. Współdziałał przy tworzeniu Związku Patriotów Polskich i Wojska Polskiego, którym poświęcał wiele uwagi do ostatnich chwil swego życia.

Władysław Broniewski

Na śmierć rewolucjonisty

A z tej celi pustej i chłodnej,
trzeba będzie niedługo odejść,
jeszcze spojrzeć w niebo pogodne,
jeszcze spojrzeć za siebie — w młodość.

Już za chwilę przyjdą żandarmi,
wyprowadzą bez słowa z celi...
Trzeba umieć jak żołnierz armii,
iść spokojnie pod mur Cytadeli.

Ach, umierać nie będzie ciężko,
choć serce ma lat dwadzieścia,
niezlamane codzienną klęską,
dziesięć klęsk, dziesięć kul pomieści!

Bo jest życie piękniejsze, nowe,
i żyć warto i umierać warto!
Trzeba nieść, jak chorągiew, głowę,
świecić pierśią kulami rozdartą,

trzeba umieć umierać pięknie,
patrzeć w lufy wzniesione śmiało!
Aż się podłe zadziwi i zleknie,
aż umilknie łoskot wyrzalców.

„Dymy nad miastem” — 1926 r.

Fragmenty z ulotek KPP

STYCZEŃ 1932
DO ROBOTNIKÓW
I CHŁOPÓW
W MUNDURACH
ARMII
FASZYSTOWSKIEJ
(fragment)

200 tysięcy górników i hutników Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego stoi w ogniu walki przeciw wyzyskiwaczom kapitalistycznym, którzy chcą obniżyć zarobki o 21 proc., aby ciężar ratowania gnijącego ustroju przerzucić na barki waszych braci. Robotnicy, mimo wściekłego terroru faszystowskiego i zdrady wodzów ugodywskich związków zawodowych, szukają się do strajku generalnego. Rząd faszystowski będzie starał się złamać opór głodnych mas robotniczych przy pomocy wojska... Przed kilku dniami wysłano już na Śląsk część garnizonu krakowskiego, by użyć żołnierzy przeciw ich własnym braciom i ojcom.

Towarzysze! KPP wzywa was do solidaryzowania się z walczącymi robotnikami. Ich walka jest i waszą walką, ich zwycięstwo waszym zwycięstwem...

Towarzysze żołnierze! KPP wzywa was do masowych wystąpień w koszarach przeciw sądom doraź-

nym, przeciw terrorowi i dyscyplinie faszystowskiej, przeciw próbom czynienia z was ślepych narzędzi do tłumienia walki rewolucyjnej mas robotniczych i chłopskich...

Okręgowy Komitet KPP
w Krakowie

1928 ROK
NIECH ŻYJE STRAJK
METALOWCÓW,
ROBOTNIKÓW
FABRYKI
ZIELENIEWSKIEGO!

„Towarzysze! Kto stara się osłabić obronną walkę proletariatu? Socjalfaszyści! Kto nie dopuścił do zjednoczenia akcji wszystkich metalowców Krakowa? Socjalfaszystowski zarząd związkowy ze zdrajcą Węglowskim na czele. Kto haniebnie zdradził towarzyszy od Baumingera? Socjalfaszyści! Kto wydał metalowców Bielska na łup faszystowskiego arbitrażu, dającego 1–2 proc. podwyżki? Socjalfaszyści! A dlaczego zwyciężyli wyłączeni robotnicy Rydlówki? Ponieważ przepędzili socjalfaszystów, a walczyli pod lewicowym kierownictwem naszej partii.

Marzec — Komitet Okręgowy KPP w Krakowie

My wolni na duchu, choć skuci, związani...” — brzmi początek wiersza więziennego, napisanego w latach sanacyjnej niewoli przez anonimowego autora. Jest to motto wszystkich komunistów walczących w czasie kapitalistycznej Polski o ideały socjalistyczne. Komuniści pozostali wierni walce, działali zawsze i wszędzie, bez względu na okoliczności i przeciwnictwa.

Komunistyczna Partia Polski i jej kontynuatorka Polska Partia Robotnicza obchodzą dziś swe wielkie święto: niemal pół wieku pracy rewolucyjnej wśród polskich robotników i chłopów. To wiele lat, wiele doświadczeń, nieraz gorzkich i tragicznych, wiele poświęceń i bezkompromisowej działalności rewolucyjnej. Mówi się dziś wiele o przeszłości tej partii, często są to słowa pochwały, czci najgłębszej lub szacunku. To KPP przygotowała drogę do powstania dzisiejszej Polski. W jej szeregach kształtowały się wszystkie zalety nie tylko myśli teoretycznej socjalizmu w Polsce, ale i konkretnych form państwowej władzy ludu. Czytając dziś, po latach pisma Warszawskiego, Kostrzewy czy Lampego, uderza wielka aktualność problematyki społecznej, znajomość dziejów Polski i dlatego z tych prac naszych czołowych rewolucjonistów można lepiej nauczyć się dziejów ojczystego kraju, niż z niejednego podręcznika historii.

Wiele się dziś mówi o błędach KPP. Pewnie, były błędy, w różnych okresach różnie je interpretowano — ale przecież po raz pierwszy w naszych dziejach wła-

FRAGMENT GRYPY WIEZIENNEGO Z RAWICZA PRZESŁANEGO TAJNĄ DROGĄ DO TOWARZYSZY:

„Drody! Korzystam z możliwości, pisanie do Was. Legalnie nie mogę z powodu cenzury, a także odsiadując karę kozy.

Od 5 miesięcy trwamy w akcji o prawa więźniów politycznych. Dążą tu do wytepienia fizycznego wszystkich uwięzionych... Fakt, że nasi współtowarzysze i innych więźniów są z nami — jest nam drogi. Czujemy, że nie jesteśmy sami.

Ciężka jest bezczynność w więzieniu, zwłaszcza teraz, gdy walka o prawdziwie ludzki świat toczy się w Hiszpanii, ale jesteśmy świadomi, że jesteśmy kroplami jednego wielkiego morza i nasza walka w więzieniu wlewa się strumieniem w rozrzucone morze walki klasowej „Będzie i na naszej ulicy święto” — jak mówił Czernyszewski — mocno wierzymy, że niedługo pójdziemy w masę do walki po słońce. Ślemy gorące pozdrowienia braterskie w imieniu komuny więźniów politycznych w Rawiczu. —

R.

Rawicz, 2 września 1937 rok.

MÓWIA

MAJ 1930 ROK
TOWARZYSZE!

Dnia 12 maja we wszystkich więzieniach krakowskich wybuchła głodówka więźniów politycznych... kaci faszystowskie zastraszają terror w stosunku do więźniów politycznych. W więzieniach na porządku dziennym są masakry i katownice, które często kończą się bohaterką śmiercią zakutych w szarych pudłach więziennych męczenników. Faszyzm wprowadza w więzieniach morderczą ustawę o więzienictwie, która ma zrównać w prawach więźnia politycznego i kryminalnego. I u nas, w Krakowie kaci więźniów stosują tę ustawę. Więźniów politycznych u-

mieszczono razem z kryminalnymi i by utrudnić naukę oddzielono robotników od inteligentów.

Demonstrujcie, w obronie głodujących więźniów politycznych pod więzieniami i sądem!

Precz z faszystowskim terrorem!

Precz z faszystowską ustawą o więziennictwie!

Zbierajcie na fundusz czerwonej pomocy!

Obejmujcie na fabrykach szefostwa nad więźniami!

Uwolnić z więzienia posła towarzysza Żarskiego!

Komunistyczna Partia
Polski okręg krakowski.

LUTY 1932
BEZROBOTNI OŚWIECIMIĄ! (fragment)

Chodźmy obdarci, głodni! Zmarznieli! Tej nędzy dość mamy. Musimy dalej iść, wciąż naprzód, do walki z faszystowską dyktaturą głodu.

We środek wyszliśmy na ulice wołając pracy i chleba, a pod tym naporem starosta faszystowski raczył nam dać 25 dkg mięsa, 50 dkg chleba na 2 dni. Towarzysze bezrobotni! Pies fabrykancki ma większą porcję. Tym ochłapem chcą nas powstrzymać od walki o chleb dla nas i naszych rodzin konających... Dziś kiedy przepędziliśmy mistrzów oszustwa, zdrajców socjalfaszystowskich r PPS, nie damy się oszukać... katom faszystowskim. Nie skargami do ministra na starostę, bo to jakbyśmy się poskarżyli na kundla przed wilkiem, — ale marszem na starostwa zdobędziemy chleb.

Idziemy do folwarków po kartofle, do piekarni i masarni po chleb i mięso. My bierzemy, bo nie chcemy konać z głodu!

Okręgowy Komitet KPP w Krakowie



CYI WALKI - 1958

nie KPP podjęła bolszewizację własnych szeregów i właśnie KPP była najbliższa Leninowi i Międzynarodówce Komunistycznej, symbolowi wszystkich najbardziej postępowych i najwartościowszych elementów robotniczych świata. Nasi czołowi działacze partyjni w okresie międzywojennym pracowali w międzynarodowym ruchu robotniczym, wysoko cenieni przez Komintern, przez klasę robotniczą.

Dziś, gdy wracamy do przeszłości, chcemy przez to oddać hołd walczącym za sprawę ludziom. Chcemy przypomnieć tamte lata i okres wyrzeczeń, jakie każdy złożył partii w ofierze. KPP była partią walczącego proletariatu, który nigdy nie szedł z wrogiem na żadne ugody. Była partią internacjonalistyczną, zawsze najbliższą ideałom komunistycznym.

KPP miała w swych szeregach nie tylko wybitnych intelektualistów, naukowców i inteligencję, ale piękny, przodujący zastęp klasy robotniczej, który mimo, że niezbyt liczny, umiał w okresie 20-lecia pokierować walką strajkową klasy robotniczej, dzięki czemu Polska wysunęła się na pierwsze miejsce walk strajkowych ze wszystkich krajów kapitalistycznych.

Przejmujemy wszystkie najlepsze, najbardziej cenne tradycje Komunistycznej Partii Polski i Polskiej Partii Robotniczej. Pomogą nam one pokierować lepiej i dojrzałej naszą walką w przyszłości, naszym budownictwem socjalizmu.

Julian Tuwim

Okrzyk

Wróćcie do mnie wszystkie słowa zwykłe,
Zapomniane, wytarte, codzienne,
Nowym blaskiem zapalcie się we mnie,
Niech już dłużej nie szepcą wstydliwie — niech krzykną!

Dumio moja! Warszawo! Ulico! Narodzie!
Sztandarze Robotniczy! Porywiecie czerwony!
Ziemię zakwitającą! Świecie przemieniony!
O, moje każde Codzień!
Szczęście mojej młodości, młodszej niż za młodu!
Wiosno dziejów — w pochodzie, z czerwienią na czele!
Szczęście drogi słonecznej, przez ciemność przebież!
O, szczęście me, że jestem dziś obywatelem
Tej wspaniałej Rzeczypospolitej!

1947 r.

Marceli Nowotko „Marian”

Urodził się w rodzinie chłopskiej — sam był robotnikiem, pracował w cukrowni w Ciechanowie. Od 1916 roku działał w szeregach SDKPiL. Nowotko organizuje w środowisku robotniczym Ciechanowa kółka robotnicze, chłopskie i folwarczne. Świadomy tego, że zwycięstwo rewolucji w Rosji decyduje o losach walki klasowej w jego kraju, Nowotko staje się obrońcą idei młodej republiki radzieckiej. Gdy w roku 1918 powstaje KPRP, Nowotko z jej polecenia zaczyna organizować pierwsze rady robotniczo-chłopskie. W tym czasie nawiązuje kontakty z Dzierżyńskim, Konem, Marchlewskim. Partia kieruje go na odpowiedzialne stanowiska do pracy partyjnej w Zagłębiu, wśród metalowców Starachowic, wśród chłopów poznańskiego. Po kilkuletnim więzieniu Nowotko wraca do pracy partyjnej tym razem w zachodniej Ukrainie, potem jako „Marian” lub „Stary” organizuje pracę wśród proletariatu i chłopstwa podwarszawskiego. W 1935 roku zaarrestowany po raz trzeci, wyrokiem 12 lat



zostaje osadzony w Rawiczu. W 1939 roku wydostaje się z więzienia i od razu przechodzi do pracy konspiracyjnej. Z rozproszonych grup rewolucyjnych i patriotycznych Marceli Nowotko, Paweł Finder i Małgorzata Fornalska tworzą przy współudziale towarzyszy Polską Partię Robotniczą w styczniu 1942 roku. Marceli Nowotko zostaje pierwszym sekretarzem PPR. Już w listopadzie tego roku zamordowany przez провокатора ginie śmiercią bohaterską.

KRAKÓW, WIEZIENIE
SW. MICHAŁA 1927

Towarzyszu mój
Porzuć smutek swój,
Porzuć żale, jęki
Książkę weź do ręki
Siadaj i się ucz.

W więziennej niewoli
Hartuj swoją wolę
Bo to rzecz nie lada
Gdy na barykadach
Walczyć będziemy.

Nie masz co tu żuć?
Cóż nie będziesz tyć.
Ucz się w głodzie, chłodzię
Ucz się w niewygodzie
Bolszewikiem być.

Towarzyszu mój
Wrogów się nie bój
Patrz jak naszą karność
Trzymaj solidarność —
Komunistą bądź.

Gdy nadejdzie czas

Nie zapomną nas
Przyjdą tu z ulicy
Czerwoni robotnicy
I uwolnią nas.

WARSZAWA 1920
(fragment)

Więc na bok z drogi robocze
wrogi
Burżujskie stany, szpicle i pany
Czarnogieldziarze i komisarze
Wkrótce was zmiążdży zbudzony lud.

WARSZAWA — PIEŚŃ
WIEZIENNA 1928 r.
(fragment)

Mimo murów, mimo krat
Doniosłem głosem woła miasto
Odpowiemy na ich hasło
Okrzyk nasz mury przebiję:
„Polska Socjalistyczna niech żyje!
Niech żyje!”

Walą w bramy myśmy z nimi

Zrzucą mury wieków pleśń
Słyszysz słowa naszej pieśni?
„Wykłęty powstań ludu ziemi...”

WARSZAWA 1936

(fragment)

Wciąż nowe wieści niosą dni
i godziny
Burżujskim światem podziemny
wstrząsa huk
Hiszpania w ogniu
Czerwone rosną Chiny
Krwia czarna broczy Berlina
twardy bruk.

PIEŚŃ WŁÓKNIARZY
ŁÓDZKICH —
STRAJK 1932

(fragment)

Na strzale — walką odpowiada
Walką żyje, choć zmęczona blada
Choć ją całą w ciemną celę
rzuc —
Nie pójdzie pod knut Czerwona Łódź!

Paweł Finder „Paul”



dnocześnie z pracą partyjną i publicystyczną prowadzi pracę naukową na Sorbonie paryskiej, gdzie otrzymuje tytuł doktora nauk chemicznych. W 10 lat później, siedzącemu w więzieniu w Rawiczu Finderowi przysłał prof. Joliot-Curie swe dzieło naukowe z dedykacją: „Udziałowi uczniowi”. Finder zostaje aresztowany we Francji w 1923 roku i wydalony za granice państwa. Wraca do kraju do pracy w KPP.

Urodził się w rodzinie mieszczańskiej. W roku 1922 kończy gimnazjum. Nawiązuje kontakt z ruchem robotniczym, a za granicą, dokąd wyjechał na studia, rozpoczyna aktywną działalność rewolucyjną. W Austrii przystępuje do Komunistycznej Partii i do Zw. Młodzieży Socjalistycznej. Wkrótce zostaje przewodniczącym tego związku. Od 1924 roku Finder przebywa we Francji, gdzie otrzymuje dyplom inżyniera-chemika, równocześnie pracując aktywnie w Komunistycznej Partii Francji. Towarzysze francuscy wybrali „Paula” do Komitetu Paryża KPP, a w 1927 roku Finder jest pracownikiem politycznym Wydz. Organizacyjnego KC KPP. Je-

Partia powierza mu kierownictwo największymi ośrodkami w kraju: Warszawy, Łodzi, Zagłębia, Śląska. W kwietniu 1934 roku zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu w Rawiczu.

Po wyjściu na wolność w 1939 roku Finder razem ze wszystkimi komunistami wchodzi do walki konspiracyjnej. Po powstaniu Polskiej Partii Robotniczej i tragicznej śmierci Marceliego Nowotki, Paweł Finder obejmuje kierownictwo Partii. Lecz w 1943 roku Fornalska i Finder zostają przez gestapo zaarrestowani. W przededniu wolności kraju, za który tak bezkompromisowo walczyli, zginął Paweł Finder, utalentowany działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, drugi sekretarz generalny PPR.

Małgorzata Fornalska „Jasia”

Była córką ubogiego chłopca ze wsi lubelskiej, wychowana w wielkiej biedzie i nędzy. Matka Fornalskiej przeszła do historii rewolucyjnego ruchu polskiego, jako symbol matki-komunistki.

Małgorzata od najmłodszych lat pragnęła zostać nauczycielką — nie miała jednak możliwości zdobywania wiedzy.

Zawierucha pierwszej wojny światowej zagnęła rodzinę Fornalskich aż nad Wołgę, do Carycyna. W czasie rewolucji cała rodzina stała po stronie bolszewików. W 1918 roku Małgorzata wraz z matką zostaje członkiem emigracyjnej grupy SDKPiL, która wchodzi w skład RKP(b). W końcu 1919 roku wraca wraz z rodziną do kraju, gdzie od razu staje w szeregach KPP. Razem z matką Małgorzata organizuje wiejskie komórki partyjne, przede wszystkim uświadamia i uczy kobiety wiejskie. W 1922 roku zostaje aresztowana i skazana na 4 lata więzienia, gdzie ciężko choruje na gruźlicę. Mimo choroby, po wyjściu z więzienia nie zaprzestaje pracy, zostaje oddelegowana przez partię do okręgu rzeszowskiego, włocławskiego, poznańskiego. Partia powierza jej także kie-



rownictwo okręgów wiejskich MOPR-u. W 1936 roku zamknięta się za nią brama więzienia na Pawiaku.

Małgorzata Fornalska — „Jasia” — znana więźniom pod tym pseudonimem niesie zawsze pomoc innym ludziom, zawsze oddana, pełna poświęcenia i nieustraszona w walce. Wkrótce po wybuchu II wojny, spotyka w walce podziemnej Findera i Nowotkę. W pierwszym Komitecie Centralnym PPR Małgorzata zajmuje zasłużone miejsce, pracuje do czasu aresztowania jej przez gestapo. Zginęła na Pawiaku w 1943 roku nie doczekawszy wolnej ojczyzny.

DOKUMENTY...

DO ROBOTNIKÓW, CHŁOPÓW,
INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ!

...Należy wszelkimi środkami dezorganizować bazy i siłę zbrojną naszego wroga na jego tyłach: udaremnić przewóz hitlerowskich wojsk i sprzętu wojennego, niszczyć mosty, wykołajać pociągi, podpalać cysterny i składy wojskowe okupanta. Sabotować wszelkimi sposobami produkcję broni i amunicji oraz wszystkiego, co ma służyć zaopatrzeniu armii hitlerowskiej.

Ani garńka zboża, ani kropli mleka, ani kawałka mięsa zbiorom hitlerowskim.

...Popierajcie ze wszystkich sił zbrojne wystąpienia przeciwko armii faszystowskich zaborców.

Twórcie oddziały partyzanckie.

...Naród polski nie jest osamotniony w tej walce, o wolność... wraz z wielkim narodem rosyjskim stajemy wszyscy do świętej walki o wyzwolenie Słowian spod krzyżackiego jarzma...

Z PIERWSZEJ ODEZWY PPR — 15. I. 1942 ROK

...Dziś, gdy historycznym zadaniem narodu polskiego i warunkiem jego wyzwolenia jest sojusz ze Związkiem Radzieckim, gdy od sojuszu tego zależy będzie trwałość naszej niepodległości, czas pojąć, jaką rolę w walce o wolność świata odegrały wypadki po 17 września 1939 roku.

...W tej decydującej chwili przed całym narodem staje zagadnienie zjednoczenia wszystkich sił do walki z okupantem na śmierć i życie, zadanie utworzenia frontu narodowego...

Taki front narodowy, front bez zdrajców i kapitulantów, może być urzeczywistniony i zwycięży tylko wtedy, kiedy w jego pierwszych szeregach walczą będzie zespólna i zwarta klasa robotnicza.

ODEZWA PPR — 18. I. 1942 ROK

Jedność narodowa! Nigdzie chyba to pojęcie nie było tak nadużywane, jak w Polsce. Klika sanacyjna uczyniła z niego wyświechtane frazesy. Jedność narodową utożsamiała ona ze swą sławetną „bezpartyjnością”, która stanowiła jedynie parawanik dla monopolu przywilejów jednej partii. Nie, nie o taką jedność uprzywilejowanych nam chodzi. Jedność narodowa — pustym dźwiękiem stały się te słowa w us-

tach ludzi, którzy „nie chcą uznać” rzeczywistości istniejących wewnątrz narodu polskiego podziałów społecznych. Proste zaprzeczenie tych podziałów, zamykanie oczu na odrębności klasowe i warstwowe warunkujące różnice światopoglądów do niczego nie prowadzi i wcale nie służy jednoci narodowej.

„TRYBUNA WOLNOŚCI” NR 1 — 1 LUTY 1942.

...nie „pobożne życzenia” wykrawawienia się, i wyczerpania Armii Czerwonej i ZSRR — lecz najrychlejsze ich zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami leżą w interesie Polski... nie bierność i wyczekiwanie a czynna walka całego narodu wspólnie z naszymi sojusznikami przyspieszy klęskę Hitlera.

Z ODEZWY PPR — LIPIEC 1942

Działajcie śmiało i bezwzględnie. Mścicie się na wrogu każdą jego podłość popełnioną na polskiej ziemi. Bezpośrednią naszą rezerwą i zapleczem jest cały naród polski, jest każdy uczciwy Polak, spotkany na drodze naszej walki. Idźcie zgodnie do walki z każdym, kto jej szczerze pragnie. Nie jesteście ostatni. Za wami pójdą nowe setki i tysiące.

ROZKAZ GŁÓWNEGO DOWÓDZTWA GWARDII
LUDOWEJ Z DNIA 15 MAJA 1942 ROKU.

Naród musi walczyć, gdyż inaczej zginie z głodu, na szubienicach, lub w niewolniczej pracy dla okupanta... Naród polski nie podda się, i nie ulegnie przed tymi metodami. Polska na szubienice odpowie bronią, dynamitem i ogniem w codziennej, bezlitosnej walce...

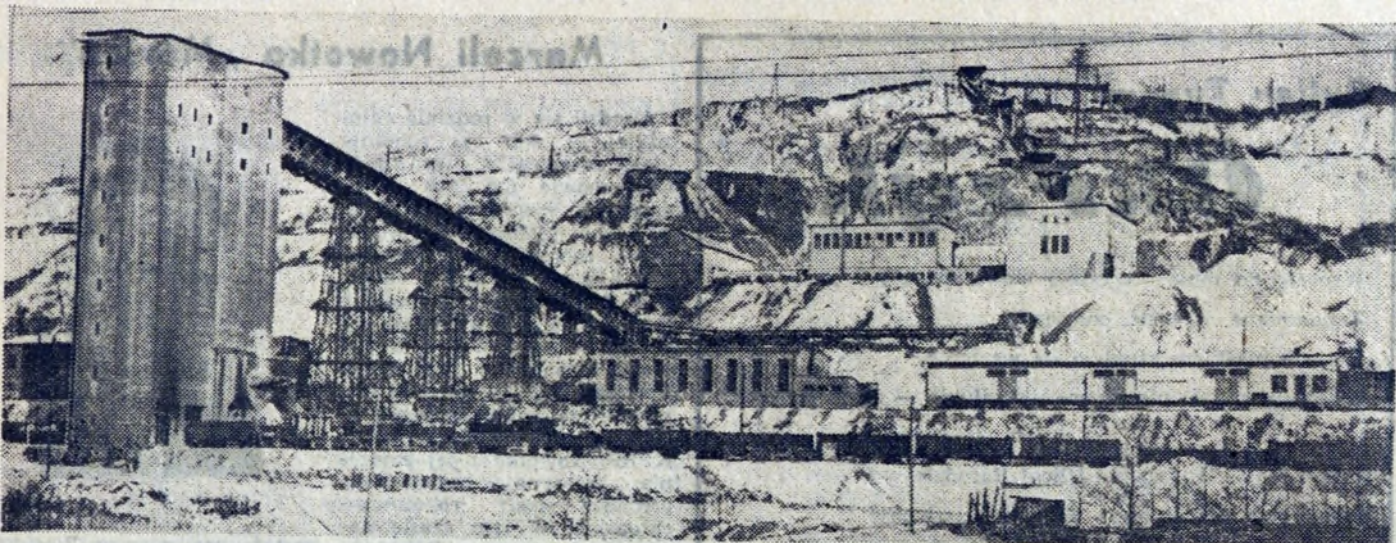
„TRYBUNA WOLNOŚCI” — NR 9 — 1. IX. 1942 R.

Ludność żydowska musi zerwać z fatalnym złudzeniem, że przez bierność i potulność cośkolwiek uratuje. W takich wypadkach tylko przez heroizm można coś uzyskać. Dlatego trzeba siłą rozbrajać konwojentów, trzeba obezwładniać żandarmów, strzegących granic getta i uciekać, zdolni do walki niech uchodzą w lasy do partyzantki...

Ludność polska, także i chłopci po wsiach, muszą nieść pomoc uciekającym, muszą ich ukrywać i zapatrywać w żywność... stawiający opór Żydzii walczą także o życie ludności polskiej, bo dezorganizują i osłabiają potworną maszynę mordowania...

Z ULOTKI PPR WYDANEJ W LIPCU 1942 ROKU

U GÓRNIKÓW W ZAKŁADZIE WAPIENNICZYM W CZATKOWICACH



Od Krzeszowic jedzie się do Zakładu Wapienniczego Huty im. Lenina w Czatkowicach wyboistą, zniszczoną chybą do ostatnich granic drogą. Za to widok, który otwiera się na miejscu wynagradza w pełni trudy podróży. Czatkowice położone są nadzwyczaj malowniczo, na zboczu górskim, w pobliżu miejscowości Czarna — dobrze znanej wszystkim krakowskim miłośnikom turystyki.

Nowoczesne zabudowania zakładu, wznoszące się tarasowo coraz wyżej poziomy wydobycze, mozaika torów z kursującymi po nich bez przerwy wagonikami — i, a także najprawdziwsza kolejka linowa — dopełniają obrazu. Wszystko to pokryte zostało niedawno śnieżnobiałym cału-

nem. Zaczęła się zima, a wraz z nią najtrudniejszy, najcięższy okres w życiu czatkowickich górników.

Co jakiś czas ciszę tej pięknej okolicy przerywa huk targający trzewiami kamienistej ziemi. To nasi biali górnicy fedrują. Ładunkiem dynamitu wydzierają ziemi kamień wapienny. A wydobywają tego kamienia naprawdę ogromne ilości. Do 1 grudnia br., mimo zaległości w wysięce z I kwartału, wynoszącej około 37 tys. ton, wykonanie planu przekroczyło poziom całego ubiegłego roku o blisko 54 tys. ton. Stało się to możliwe dzięki stalemu wzrostowi mechanicznego urabiania, eliminującemu ciężki trud górnika.

W I kwartale br., a więc w pierwszych miesiącach po

przejęciu zakładu przez Hutę im. Lenina, mechaniczny urobek wynosił 152 tys. ton, w II kwartale — 172 tys. ton, a w III kwartale już 270 tys. ton. Urobek ręczny, a więc osiągnięty przy nakładzie żmudnej, ciężkiej pracy spadł w tym czasie z 282 tys. ton do 171 tys. ton.

Mechanizacja jest więc najważniejszym elementem charakterystycznym dzisiejszych Czatkowic. Jeśli uda się zrealizować wszystkie plany w tym zakresie zakład na pewno wykona swe ogromne zadania wydobywcze, przekraczające 1 mln ton kamienia wapiennego rocznie.

Sercem Czatkowic jest zakład przeróbczy. Od jego pracy zależy i wykonanie planów ilościowych, i zagwarantowanie dobrej jakości topnika. Nowe kierownictwo, przejmujące wapiennik w stanie — nazwijmy rzecz delikatnie — wielkiego zapuszczenia i upadku, skierowało na ten odcinek pracy najlepszych, najfianniejszych górników. Nie zawiodło się na nich: opanowali to wąskie gardło produkcji, doprowadzili, że serce Czatkowic uderza znów mocnym, zdrowym rytmem.

Ale nie bądźmy jednak za wielkimi optymistami. Zryw, zrywem, a zakład przeróbczy nie posiada urządzeń dostosowanych do obecnych rozmiarów produkcji, i co najważniejsze do stale rosnącego stopnia mechanizacji urobku. Odczuwa się brak oryginalnych części zamiennych i właściwej dokumentacji technicznej, stosowanie zaś części wykonanych z materiałów zastępczych, nie gwarantuje dobrej pracy urządzeń, tym bardziej, że są one wskutek nadmiernego obciążenia poważnie zużyte.

Wzrost mechanizacji stawia poważne zadania przed zespołem pracowników Głównego Mechanika zakładu. To właśnie im, najlepszym ludziom oddziału mechanicznego i oddziału remontu koparek: Stanisławowi Kasprzykowi, Michałowi Godyniowi, Stanisławowi Jabłońskiemu, Bronisławowi Wójcikowi, Bronisławowi Pałce, Janowi Kozerskiemu, Ludwikowi Szymurze, Kazimierzowi Zdziałikowi i Stanisławowi Ziarnikowi — zawdzięcza zakład to, że w ciągu całego roku nie było większych awarii sprzętu, które by w poważnym stopniu zahamowały produkcję.



Do bezawaryjnego ruchu przyczynili się na pewno częste przeglądy maszyn i urządzeń, dokonywane z konieczności niezwykle prędko, aby tylko maszyny znów powróciły do pracy. Trzeba jednak powiedzieć, że na niektórych odcinkach istnieje zupełny brak rezerw maszynowych, w związku z czym posiadane urządzenia muszą pracować po kilka tygodni dniem i nocą bez żadnej przerwy.

Na koniec kilka uwag o inwestycjach — niezbędnych w zakładzie, który wraz z całą hutą ma rozwijać się dając coraz większą produkcję i o warunkach bytowych załogi. Z inwestycjami nie jest niestety dobrze. Zostały one w tym roku bardzo poważnie opóźnione. Po odejściu w połowie br. dotychczasowego wykonawcy, żadne prace budowlane nie zostały dotąd podjęte. W czasie

zimy niewiele zapewne uda się zrobić. Wykorzystajmy jednak w pełni przyszły sezon budowlany.

Jeśli mowa o warunkach bytowych, chodzi przede wszystkim o mieszkania. W tym roku został oddany do użytku pracownikom budynek mieszkalny nr 5 na Lipinówce i to niestety właściwie wszystko. Rozdzielono ponadto pewne ilości materiałów budowlanych na wykonanie remontów mieszkań, względnie dokończenie rozpoczętych budów. W przyszłym roku planuje się wybudowanie bloku nr 1 i uzyskanie (oby większych niż obecnie) przydziałów materiałów budowlanych.

Niewątpliwie Huta im. Lenina przyjdzie czatkowickim górnikom z większą niż dotychczas pomocą także w zakresie warunków socjalno-bytowych. Zasluguje na to.

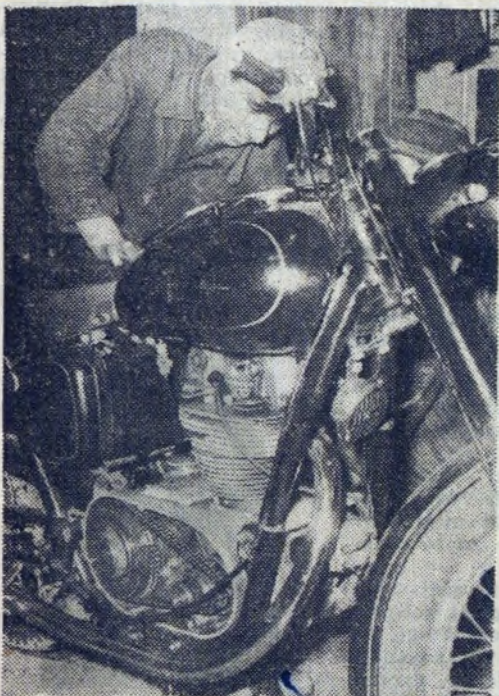
JERZY DANEK

W stacji TOS

Już blisko rok istnieje w Nowej Hucie stacja Obsługi Technicznej Samochodów. Cieszy się ona dużym powodzeniem u posiadaczy wszelkich pojazdów mechanicznych. Wykonuje większe i drobne naprawy — (około 300 miesięcznie) oraz czyszczenie i smarowanie samochodów. Specjalnością TOS w Nowej Hucie do tej pory były „Fiaty” i „Simki”. Nie ograniczono się jednak do tych marek, przyjmowano do naprawy także inne samochody osobowe. W przyszłości stacja ma zamiar głównie specjalizować się w naprawach „Spartaków” i „Moskwiczów”. Z usług motocyklowych specjalnością był „Junak”, poza tym motory produkcji polskiej WFM, SHL, WSK.

Jeśli idzie o plany na przyszłość, to jak informuje nas kierownik p. E. Szymaniak — stacja ma rozszerzyć swoje usługi. Nastąpi to po otrzymaniu nowego lokum (dawnych warsztatów Miejskiej Ciepłowni).

J. Z.



W stacji TOS-u naprawia się wszelkie pojazdy mechaniczne, zaczynając od skuterów, a kończąc na pięknych samochodach



Felieton filmowy

Panicz i dziewczyna ♦ Portret nieznamomej ♦ Wcielenia Gilberta Beaud ♦ Nowe filmy

Stary jak świat temat: miłość bogatego i rozkapryszonego młodego bon vivanta do pięknej dziewczyny z ludu — służącej. Jest to więc fabuła najtypowsza dla banalnego melodramatu — panicz porzuca ubogą dziewczynę. Motyw naszej rodzimej Halki wcielił się w film węgierski „UWODZICIEL”, jednak bez większego powodzenia artystycznego. Terenem akcji filmu jest małe miasteczko prowincjonalne, ze wszystkimi jego konsekwencjami — ploteczkami, i nudą, którą się zabija przez przygody z pięknymi dziewczętami. Młody Sandor jest dziennikarzem, wcielony do wojska w czasie I wojny światowej jako rezerwista, chodzi od czasu do czasu w mundurze szeregowca. Jego przebranie staje się maskaradą. Piękna Vilma bierze go za chłopca jej sfery, nie kryje przed nim swej miłości. Młodzi przeżywają piękne chwile — które muszą się jednak skończyć. Sandor decyduje się na zdemaskowanie. Cios jest silny — i Vilma odchodzi.

Ten dramat miłości i nierówności społecznej nic nie wnosi nowego, nie jest ani trochę pasjonujący, może tylko trochę za rozwlekły. Kinematografia węgierska przewyższyła trudności twórcze ubiegłego okresu wkraczając w swój artystyczny renesans — to prawda. Świadczą o tym choćby takie pozycje filmowe jak „Dwa zeznania” czy „Winnajca nieznan” — mimo

wszystko, film Fehera „Uwodziciel” wydaje się pomyłką. Być może, że właśnie dzięki swojej tematyce będzie podobał się polskiej publiczności — lubimy wracać do czasów społecznych dramatów miłosnych, szczególnie jeśli możemy zobaczyć na ekranie najprzystojniejszego amanta węgierskiego Ivana Darvacza i piękną młodą aktorkę — Margit Bara.

Miłość czy obowiązek, miłość czy kariera? Na tym założeniu zbudowano niejedno dzieło sztuki — na tym schemacie oparto również film produkcji NRF reżyserii doskonałego Helmuta Käutnera pt. „DAMA Z PERŁAMI”. Akcję filmu przeniesiono w śro-

dowisko dyplomacji, w którym po dziś dzień konwenans i pojęcie honoru zachowały silniejszą, bardziej skostniałą formę. Również pojęcie kariery w tym środowisku staje się bardziej konkretne, i wymierne, posiada określoną wymowę „dyplomatyczną”. Zestawiając środowisko dyplomacji, jego obyczaje i moralność — z życiem artystów, tzw. cyganerii, reżyser opowiada się zdecydowanie po stronie tych ostatnich. Rysuje głównego bohatera dyplomata w bardzo krytycznym świetle, jako człowieka małostkowego, który dla kariery porzuca żonę i wyziera się miłości.

Film Käutnera to typowy melodramat ze wszystkimi wadami i zaletami tego gatunku filmowego. Ckliwy, płytki, wprost razi banalnością, rozgrywający wszystkie sytuacje w sposób patetyczny, a jednocześnie biorący widza, wzruszający... i doskonale grany. Szczególnie na uwagę zasługuje świetny aktor niemiecki Otto Fischer, pełen nieprzemyślanego uroku, a także doskonała aktorka Ruth Leuwerik, śpie-

waczka i aktorka w jednej osobie. Słabość scenariusza i melodramatu stoi w rażącej sprzeczności z doskonałą ilustracją warsztatu reżyserkiego Käutnera, uznanego przecież w Europie za jednego z czołowych twórców filmowych.

Prawdziwym gościem na naszych ekranach jest komedia romantyczna Marcela Carne pt. „GOŚĆ Z ZASWIATÓW”. Ile tu barwy, ile pięknego wzruszenia, ile doskonałego humoru, miękkości i lekkiego, pełnego romantyzmu i zamyślenia. Komedia nieporozumień, ale jednocześnie komedia na pograniczu marzenia, fantazji i uroku. Marcel Carne zbliżył się tym gatunkiem filmowym raczej do Clair'a: opowiada swą współczesną bajkę z takim urokiem, że zapomniał o świecie i wierzy święcie, że tajemniczy przybysz jest właśnie św. Mikołajem...

Główną rolę aktorską gra debiutujący młody piosenkarz Paryża Gilbert Beaud, śpiewa, tańczy i... kocha w dwu wcieleniach! Jest przy tym tak doskonały, że podbija serca wszystkich widzów, nie tylko skromnej kelnerki dużej francuskiej restauracji — którą gra pełna wdzięku Francois Arnoul.

NOWE FILMY:

„Bomba” — sensacyjny film produkcji czeskosłowackiej z ładną Janą Stepankovą w roli głównej.

„Zamach” — polski okupacyjny dramat Passendorfera, osnuty na tle zamachu na Kutsherę. Aktorzy występujący w tym filmie to przeważnie debutanci. Scenariusz nieustraszonego Stawińskiego, który wciąż wraca do tematyki wojennej.

„Kapitan z Käpenick” — Heinz Ruchmann w roli kapitana, terroryzującego całe miasteczko. Mistyfikacja się wydaje, ale nasz bochater... zwycięża!

(Kst)



Scena z filmu „Uwodziciel”

Czysty z kołcam

Pada śnieżek, pada...

Jest potworna ślizgawica, gołoleź, itd. Wszystkie dzienniki Krakowa i okolic notują mimowolne ofiary białego szaleństwa. Wydatnie przyczyniają się do tego dozorcy, którzy zapominają o obowiązku sprzątnięcia śniegu, względnie posypania chodników piaskiem. Niemalże udział mają też nasi najmłodsi z zamyśleniem uprawiający ślizgawkę na chodniku. Tak było od początku istnienia świata i skończy się chyba wtedy, gdy ostatni mieszkaniec naszego globu złamie ostatnią nogę. Ale o tym na marginesie. Chciałbym zwrócić uwagę na groźniejszą zjawę. Od kilku dni obserwuję z niepokojem poczynania najmłodszych tyżwiarzy. Jeżdżą po ulicy, czepiają się samochodów, furmanek. W niedzielę na Placu Centralnym 12-letni chłopiec uprawiający skikjöring za ciężarówym „Starem” nie wytrzymał pędu i upadł na zlodowaciałą jezdnię. Skończyło się rozbiciem nosa i pokrwawieniem twarzy. — Mogło być gorzej.

Rodzice nie wiedzą jak bawić się dzieci. Byłoby nie od rzeczy przypomnieć im o tym. Złapać takiego kandydata na nieboszczyka i do mamy. Niech mama płaci, że dostała go żywego. Tutaj apel do MO: — spędźcie tyżwiarzy z ulic Nowej Huty!

W związku z tym jeszcze drugi apel. Zwracam się tym razem do działających na terenie Nowej Huty klubów sportowych. Dzieciom trzeba urządzić lodowisko. Niech jeżdżą w miejscach do tego przeznaczonych, nie na ulicy. Doskonale można skorzystać z Zalewu. Napuścić wody do głębokości 30 cm, nie będzie niebezpieczeństwa utonięcia, a ślizgawka wyjdzie jak złoto. Koszty? —

„Dla dzieci i młodzieży wstęp po 50 gr”. Frekwencja zapewniona i dochód też. Oplaci się biletera i stróża. Wystarczy na inne potrzeby. Warto się nad tym zastanowić, byle tylko zastanawianie się nie trwało do wiosny.

Śnieżek pada, pada. — Mróz bierze jak złoto. Zapowiada się piękna zima w tym roku. W tramwajach linii „5” i „15” można ją poczuć najlepiej. Zimno w nich diabelnie. Ciekaw jestem co by się stało, gdyby je tak ogrzać trochę. Grzejniki są zainstalowane. Na Śląsku wszystkie dalekobieżne wozy ogrzewa się, a u nas? U nas po staremu. Konduktor chucha w ręce, pasażerowie tupią nogami, a MPK gwizdże — na pasażerów, na konduktora. Z Ronda do Huty jest parę kilometrów, wystarczy ażeby złapać katarek, grypkę, Później do łóżeczka i zwolnienie. Ciekaw jestem, co wymosi taniej opłacenie absencji chorobowej, czy koszt ogrzania tramwajów?

Ach, byłbym zapomniał! Kilka dni temu wybrałem się na poszukiwanie ciepłych niewymownych. Ziałołem pół Nowej Huty — i ćwierć Krakowa — nie ma. Są takie, niby wełniane, ciepłe, ale cena też ciepła, bardzo ciepła. Nie kupiłem ich. Chciałem zwykłe, bawełniane, tańsze.

Kobiety też mają podobne kłopoty. Dobrze im, do brze nam wszystkim. Tego rodzaju zakupy robi się w maju, w sierpniu. Zimą można kupować kostiumy kąpielowe w największym wyborze, nie ciepłe ineksprymable.

Pada śnieg, pada na dystrybucję, na zimne tramwaje, na chodniki, ale nikomu to nie szkodzi. Piękna zima. Ha!

LEP

Nowe talenty na konkursie śpiewaczym



Po rozpoczęciu przesłuchania wstęp na salę wzbudziła. Spóźnialscy z uwagą przysłuchują się przez „dziurę od klucza”.

Wkrótce otwarcie „Orbisu”

Mieszkańcy Nowej Huty od dawna już odczuwają brak własnego punktu „Orbisu”. Udawanie się do Krakowa w celu kupna biletu kolejowego czy na imprezę, nie jest niestety ani wygodne ani przyjemne. Obecnie „Orbis” otrzymał już duży, ładny lokal na osiedlu B-31, którego otwarcie musi jednak ulec pewnej zwłoce.

PBM przekazało pomieszczenie dla „Orbisu” jeszcze przed miesiącem. Jak zwykle jednak, było dużo usterek, a usuwanie ich nie jest rzeczą łatwą. Budownictwo narzeka na brak ludzi i wskutek tego wiele poprawek musi wykonywać użytkownik na własną rękę.

Z tej przyczyny otwarcie nowohuckiego punktu biura podróży nastąpi nie wcześniej, jak po świętach. Już teraz możemy z przyjemnością stwierdzić, że urządzenie lokalu jest o wiele ładniejsze niż w Krakowie. Uwagę zwracają nowoczesne i estetyczne meble, efektowne oświetlenie, oryginalnie pomalowane ściany i dużo... kwiatów.

Zakres usług nowej placówki będzie podobny jak w „Orbisie” krakowskim. A więc przedprzedaż biletów kolejowych, sypanych, autobusowych oraz na wszystkie rodzaje imprez organizowane w Krakowie i w Nowej Hucie. Lokal początkowo czynny będzie w godzinach od 9—17.

(bs)

Czy umiemy mieszkać w naszym mieście?

Mieszkańcy osiedla C-32 skarżą się, że nie mogą korzystać z pralni. Pralnie, których wystarczałoby dla wszystkich lokatorów są zajmowane przez poszczególnych lokatorów na składy mebli, bezek, najroźnorodniejszych rupiec.

Lokatorzy bloku nr 5 na osiedlu C-32 od dwóch lat mieli kłopoty z użytkowaniem śmietnika. Mieszkający nad śmietnikiem p. S. nie chciał się zgodzić na jego używanie, gdyż — jak powiada — odór ze śmietnika przenika do jego mieszkania zatruwając powietrze. W rezultacie śmietnikiem było całe podwórko. Sprawę zbadała Komisja Sanitarno-Epidemiologiczna. Pomieszczenie na śmietnik zostało odświeżone, wysmolowane, — wmontowano wentylatory. — Dalszy upór p. S. jest więc nieuzasadniony. Śmietnik powinien być oddany do użytku mieszkańców. To nie jest sprawa bloku. Przewidywany jest dla 200 lokatorów!

Podobne pretensje dotyczą również pomieszczeń na wózki. Osiedle C-32 składa się z bloków 4-piętrowych bez wind. Codzienne transportowanie wózków na piętra jest kłopotliwe, męczące, a czasem gdy jest jedna osoba, wprost niemożliwe. Wózkównię wypełniają motory.

Po przeczytaniu listu czytelnika, jednego z mieszkańców osiedla C-32 (z którego zacierpniliśmy tych kilka przykładów) sprawa wydawała się najzupełniej prosta. Lokatorzy mają prawo do korzystania z wybudowanych do ich wspólnego użytku pralni, pomieszczeń na wózki, strychów.

W myśl zasady audiatu et altera pars porozmawiamy z dozorcami, z kierownictwem administracji osiedla.

Dozorczyni bloku 3 p. Anio-

łowa mówi, że z pralni mogą wszyscy w każdej chwili korzystać. Niewielu to jednak robi, korzystają tylko „częściowo”, tzn. „szabrują” wszystkie możliwe do odkręcania części. Tak zresztą jest ze wszystkim. Nie zliczę — mówi p. Aniołowa — ile trzeba było wprawiać szyb w klatkach schodowych, wybitych przez rozbrzykanych chłopaków, ile uzupełniać skradzionych żarówek. Wyrzucanie na chodnik zeschłych kwiatów, śmieci, jest tak normalną sprawą u niektórych lokatorów, że uwagi na ten temat przyjmują z największym oburzeniem. Ile mi codziennie przysparzają pracy niechlujni lokatorzy! — mówi p. Aniołowa.

„Wizja lokalna”, widok posadzonych przed parą tygodniami, wydeptanych chodników, zdebastowanych instalacji elektrycznych w piwnicach i rozmowa z kierownikiem administracji osiedla p. Gnieweckim jeszcze mocniej zachwiała moją pierwotną przekonanie, że lokatorzy mają bezsporną rację.

Cóż się okazuje? Pralnie istotnie nie są wykorzystywane, używa je maksimum 10 proc. lokatorów. Nie dbają przy tym o nie, pozostawiają brudne. Czy jest możliwość przystosowania mniej używanych pralni na łazienki dla lokatorów garsonier, nie posiadających łazienek w mieszkaniach? Na to pytanie (które powtarzamy za autorką listu do redakcji w tej sprawie) administrator p. Gnieweckie odpowiada, że kosztowałoby to ok. 20 tys. zł. Dość duża suma. Gdyby jeszcze zwrócić się w tej sprawie do administratora kilku lokatorów, może udałoby się to przeprowadzić. Do tej pory tylko jedna lokatorka zgłosiła ochotę korzystania z takiej łaźni. Zresztą z wizyt w mieszkaniach wiem — mówi p.

Gnieweckie — że i z łazienek w mieszkaniach nie wszędzie się korzysta, wielu lokatorom naszego osiedla wanny służą na skład rupiec.

Swoją drogą ten, kto projektował budowę pralni, na pewno nie myślał, że mógłby sam z nich korzystać. Nie ma w nich instalacji gazowych, kocioł z wodą trzeba podgrzewać węglem. Projektanci już się zresztą zreflektowali. Na nowobudowanych osiedlach (D) pralnie umieszczone są na parterze i wyposażone w urządzenia do podgrzewania wody. Tylko (podzielam obawę p. Gnieweckiego) jak długo będą funkcjonować?

Lokatorzy słusznie skarżą się na brak oświetlenia w piwnicach. Z chłwą oddania bloku do zamieszkania, były instalacje oświetleniowe w piwnicach. Niedługo jednak, zdewastowano je, pokradziono żarówki, powyrwano kable. Jak zabezpieczyć wmontowane na nowo urządzenia?

Sprawa strychów jest sezonowo nieaktualna. Teraz suszy się bieleż na kaloryferach. Ale z wiosną znów na pewno strychy będą puste a bieleż wieszać się będzie wiejskim zwyczajem na zieleniach. Jest to rzecz zrozumiała tam gdzie nie ma strychów (bo takich przykładów roztargnienia budowniczych można w Nowej Hucie znaleźć sporo).

Sporo kłopotów nastreczają i mieszkańcom i administracji pomieszczenia na wózki. Wypelniają je w wielu wypadkach motory. Na osiedlu C-32 jest sporo garażów na motory. Garażują tu motory mieszkańcy i innych osiedli. Garaży jest jednak za mało. Administrator p. Gnieweckie odpowiada, że kosztowałoby to ok. 20 tys. zł. Dość duża suma. Gdyby jeszcze zwrócić się w tej sprawie do administratora kilku lokatorów, może udałoby się to przeprowadzić. Do tej pory tylko jedna lokatorka zgłosiła ochotę korzystania z takiej łaźni. Zresztą z wizyt w mieszkaniach wiem — mówi p.

Nielatwo być konsekwentnym administratorem i jednocześnie wyrozumiałym na wszystkie skargi mieszkańców. Lokatorzy nie umięją czasem być obiektywni, każde odstępstwo od przepisów podyktowane ludzką wyrozumiałością, wykorzystują jako precedens do traktowania ich w ten sam sposób. Trudno było np. (choć przepisy tego nie przewidują) odmówić naprawy zepsutej muszli klozetowej w mieszkaniu państwa K., rozbitej przez pijanego p. K., który nigdzie nie pracuje, a jego żona zarabia 600 zł i utrzymuje za nie dzieci.

Te drobne na pozór (wyrwykowo podane) przykłady, dotyczące zresztą nie tylko osiedla C-32, składają się na ogromne wagi problem, problem braku kultury mieszkaniowej w naszym mieście.

n. h.

Drogie akordeony i epilog w sądzie

Tytuł ten nie jest zapowiedzią obniżki cen na akordeony. Nie nam o takiej obniżce nie wiadomo. Te 2 tysiące złotych, to po prostu miał być „ekwiwalent” na rzecz sprzedawcy, za to, że ten laskawie sprzedał właśnie danemu klientowi wymarzony przez niego akordeon.

Przez długi czas, bo od 17 maja 1936 r. do marca 1938 r., wiele osób płaciło za akordeony (i inne zresztą instrumenty) nabywane w sklepie Centrali Handlowej Przemysłu Muzycznego nr 20 w Nowej Hucie, o wiele wyższe od obowiązujących ceny. Nadwyżka, rzecz jasna, szła do kieszeni sprzedawcy — Jana Późniaka (który działał w ten sposób do stycznia br.), oraz kierowniczkę sklepu Wandy Jurewicz, która przeprowadzała podobne transakcje aż do marca br.

Oboje wymienieni mieli zresztą różne metody „naciągania” klientów. Jednym mówiono wprost, że otrzymają akordeon, jeśli zapłacą 2 tys. zł więcej, niż wynosi jego urzędowa cena. Nabywcom instrumentów na raty, przedstawiano umowy sprzedaży ratalnej bez wymienienia ceny nabywanych przez nich artykułów, pobierając pieniądze za pierwszą ratę w kwocie o wiele wyższej, niż faktycznie ona wynosiła i dopiero później wpisywano do umowy prawdziwą cenę sprzedanego artykułu. W jednym wypadku Jan Późniak w za-

mian za sprzedaż akordeonu przyjął od pewnego klienta maszynę do liczenia wartości ok. 2 tys. zł. Wanda Jurewicz w pewnym wypadku pobrała od klienta o 3.040 zł więcej, niż wynosiła cena zakupywanego przez niego akordeonu... Również ona w marcu br. wystawiła rachunki za pianina, akordeony i płyty długogrające dla Zespołów Sanatoriów Dziecięcych w Rabce na kwotę 19.200 zł i dla Dому Kultury Huty im. Lenina na kwotę 1.200 zł, przywłaszczając sobie przedmioty wyszczególnione w rachunkach, wartości 48.800 zł.

Ala każdy kant musi wyjść na światło dzienne, toteż Wanda Jurewicz i Jan Późniak też stanęli w końcu listopada br. przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie. Sąd pod przewodnictwem sędziego SW p. M. Długosza uznał Jana Późniaka i Wandę Jurewicz winnymi większości stawianych im w akcie oskarżenia zarzutów i skazał Późniaka na karę półtora roku więzienia, a Wandę Jurewicz na łączną karę 2 lat więzienia. Na poczet kary zaliczono Późniakowi okres aresztu tymczasowego od 13 lutego br., a W. Jurewicz — od 27 maja br. Ponadto Sąd zasądził oboje oskarżonych na zapłacenie kosztów postępowania sądowego po zł 400.

Jak się dowiadujemy, tak oskarżeni jak i Prokuratura Powiatowa w Nowej Hucie wystąpią o rewizję procesu. (RG)

ZAWIADOMIENIE

JUŻ ZOSTAŁ OTWARTY PIERWSZY W NOWEJ HUCIE

BAR SAMOOBŚLUGOWY

„BACHUS”

NOWA HUTA, OSIEDLE C-32 BLOK 4

Specjalność baru:

Zimne i gorące zakąski.
Duży wybór dań barowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

SYPIEN Józef zgubił przepustkę stałą wydaną w Hucie im. Lenina.

FABIANSKA Henryka zgubiła przepustkę stałą wydaną w Hucie im. Lenina.

ZA DŁUGI byłej żony Haliny Lewko nie odpowiadam — Lewko Kazimierz.

Bezprawne porady Agresorka

„Drogi Agresorku”. W sobotę 6 grudnia wybrałem się do „Światowida” na „Portiera” z Lazurwego Wybrzeża” (godz. 20.15). Jako dodatek do biletu otrzymałem program. Kiedy obejrzałem go po wejściu na salę przeczytałem, że cena jego wynosi 50 groszy. Właścicie są dwie ceny, pierwsza drukowana 80 gr, druga pieczętowana 50. Jednak ze stułotowego banknotu, kasjerka wydała mi tylko 98 złotych. To chyba nieuczciwość. Nie miałam odwagi upominać się

o należne mi 1.50 zł, ale dlaczego mam płacić drożej? Jak postępować w podobnych wypadkach?”

Kochana Czytelniczko, wypadek o którym piszesz jest dość pospolity. Chodzi o manię kolekcjonerską. Konikiem kasjerki jest zbieranie pieniędzy i dlatego nie wydaje należnej reszty. Jedyną radą jest podsunąć jej innych obiektywo do kolekcjonowania. Ze swojej strony proponowałbym kości. Przecież są o wiele smaczniejsze od pieniędzy. W



tym stanie cała historia wydaje mi się nieco perwersyjna. Napisz droga Czytelniczko, czy kasjerka zjadła Twoją dwuzłotówkę natychmiast, wtedy postaram ci się wyjaśnić resztę.

Wyrazy szacunku
AGRESOREK

Świat w foto-



Na pustyni Karakum, w Związku Radzieckim spotkały się dwie epoki. Oto ich symbole: wielbłąd i korzystający z tego środka „lokomocji” człowiek oraz nowoczesny spychacz, reprezentujący kilkadziesiąt koni mechanicznych, zaklętych w stalowym cielsku na gąsienicach.



Główna ulica Sandomierza nosi jego nazwę. Pułkownik Armii Radzieckiej B. T. Skopienko dowodził jednostką, która ocalała miasto, zajmując go mistrzowskim oskrzydlającym manewrem. Bohaterski oficer poległ następnie w walkach na terenie Niemiec. Jego ostatnią wolą było złożenie prochów w Sandomierzu. Oto grób pułkownika, honorowego obywatela nadwiślańskiego grodu.

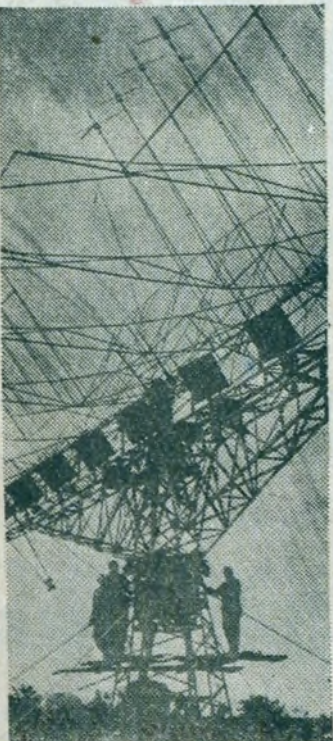
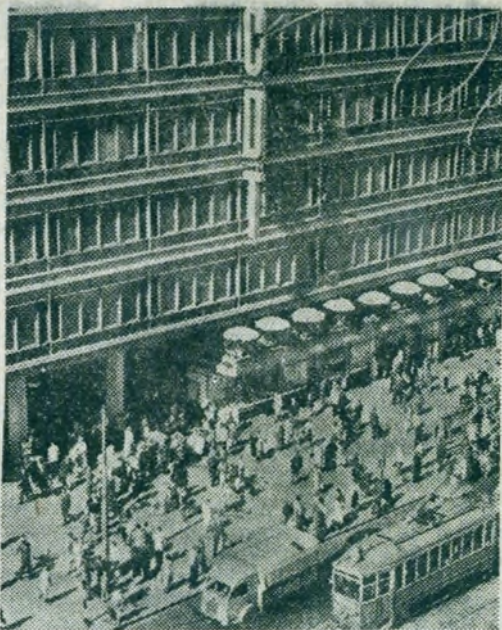
Warszawa zmienia się i pięknieje z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc. Oto na przykład teren okalający Centralny Dom Towarowy stał się naprawdę wielkimi dzielnicą.



Świetny aktor francuski Fernandel, tym razem jako indyjski wojownik.

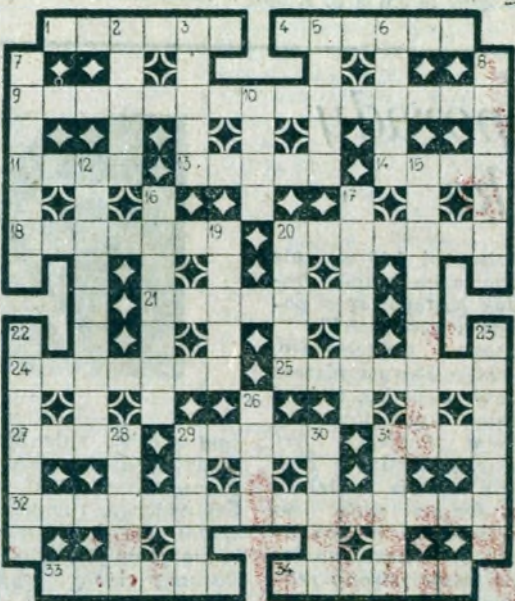


Nasza armia posiada pierwszorzędną, nowoczesną broń, z której nie potrzebujemy się wstydić wobec najbardziej urozkojonych krajów świata. Oto helikopter na usługach komandosów.



Radioastronomiczna stacja naukowa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Urządzenie to służy do badania promieniowania słonecznego.

KRZYŻÓWKA



Kiedy przyszła do nas, ni stąd ni zowąd wiadomość, że Powiatowy Zarząd Rolnictwa zaplanował na rok przyszły wzrost pogłowia bydła w naszej wsi o całe sto sztuk i do tego wstawił już tę cyfrę do powiatowego planu gospodarczego, to w całej wsi aż zawrzało!

Zaraz na drugi dzień rano pojechała furmanką do miasta delegacja naszych chłopów, co by te sto sztuk na czas sprostować. Stałem akurat tego ranka koło chałupy Władka Buhaja i emilem machorkowego, kiedy furmanka w pędzie wyjechała na mnie zza płotu. „Hej — zawołał Antek Buhaj, siedzący koło furmana — siadajcie z nami! Pojedźcie do powiatu!” „Ano, przewietrzę się” — pomyślałem sobie i wgramoliłem się na wóz.

Do miasteczka zajechaliśmy koło południa. Prosto z rynku pognaliśmy całą delegacją do Powiatowej Rady Narodowej. Przyjął nas tam od razu sam przewodniczący komisji planowania.

— Cóż to was sprowadza do mnie, obywatelu? — powitał nas zza biurka.

— Szanowny obywatelu prezesie! — zagaił Wojciech Buhaj, najstarszy z nas — Dopyraszamy się łaski wysokiej komisji, co by te sto sztuk bydła wykreśliła z planu! Toż u nas we wsi sycyckiego jest jeden buhaj, do tego ciągiem chory, to na serce, to na wątrobie... Co tydzień przyjeżdża do niego weterynarz albo znachor! To jak on, za przepraszaniem — inwalida pracy, ten cały plan wykona?

— Jak to?! — zerwał się z fotela przewodniczący — Przecież zootechnik mi mówił, że w waszej wsi więcej nawet jest buhajów niż krów!...

— Aleć to przecie całkiem inne buhaje! — zaśmiał się Wojciech — Jest Wiadek Buhaj, organista, jest Antoni Buhaj, co robi przy tartaku, jest Walenty Buhaj spod lasa, jestem ja — Wojciech Buhaj...

— O Jezu! — złapał się za głowę prezes — A co ja teraz pocznę? Wszystkie dane z całego powiatu wstawione już są do planu gospodarczego województwa! Na was właśnie najwięcej liczyliśmy! Powiatowy Zarząd Rolnictwa dostał nawet z tego tytułu pochwałę, że przekroczył — dzięki wam — maksymalne wskaźniki dyrektywne ministerstwa... W przyszłym tygodniu ma zjechać do waszej wsi specjalna komisja, na przegląd bydła!

Wojciech zastanowił się przez chwilę. — Ha trudno! — rzekł wreszcie — skoro taka sytuacja, nie możemy

Leszek Maruta

Inspekcja

was zawieść! Tu i o honor wsi przecież chodzi! Dobrze. Niech przyjeżdża ta komisja! Już my im pokażemy!

— Bóg wam zapłać, do brzy ludzie! — odetchnął z ulgą prezes.

Do wsi powracaliśmy w milczeniu. Furmanka trzęsła się na wybojach, grzęzła w błocie po osie, a Wojciech ciągiem siedział zamyślony!

— Słuchaj no, Antek! Jutro z rana pojedziesz do rzędni i przywieziesz pięć skór wołowych! Powiesz im, że najdalej za tydzień skóry zwrócimy! A ty — tu zwrócił się do mnie — leć no zaraz do gospody i przyprowadź mi z dziesięciu chłopaków!

Nadszedł wtorek. Ledwie się umyłem pod studnią a przyodział w białą koszulę, a tu słyszę — coś trąbi! I w minutę potem koło mego obęścia przemknęła niebieska „Warszawa”. — Dawaj buty, Hela! — krzyknąłem do mojej baby — ale duchem, bo lecę na komisję!

„Warszawa” przystanęła przed oborą Józka Buhaja, największą we wsi, przystro-

kiem pięć dorodnych buhajów maści czerwonej! Jak raz się wszystkie obejrzały, ledwieśmy weszli. Co mnie tylko zastanowiło, to to, że jeden byk miał na pysku okulary w drucianej oprawie!

— Piękne sztuki! Piękne sztuki! — cmokał z podziwem ustami dyrektor — A puszczaj z jednego na pole! Bujaj się, Wicek! — krzyknął Wojciech — A ty stój spokojnie Malinowski! — upomniał drugiego byczka, który ruszył ku wrotom.

Wicek przemknął się między nami, kiwnął łbem dyrektorowi i stanął na podwórzu przed oborą. Tęgi był to buhaj, wypasiony, o gładkiej skórze, jeno spod ogona szedł mu dym, jakby z papierosa!

— Cóż to? — zdziwił się dyrektor, wskazując palcem na smugę niebieskiego dymku.

— A no, pali się, jucha, do krowy! — objaśniał go Wojciech.

— A dajcież no tu krowę! — klasnął w dłonie dyrektor — Niechże ta produkcja wreszcie ruszy!

Józek Buhaj zniknął w drzwiach obory i za chwilę wyprowadził stamtąd piękną, łaciata jałowkę. — Wciuuu! — zachęcił krowę.

Jałowka pomału ruszyła w stronę byka. Nagle — w połowie drogi — przystanęła, zmierzyla buhaja przekrwio-



Rys. J. Napieracz

joną na ten czas kwiatami, girlandami i dwoma transparentami z napisem: „NASZE BYKI PRZEKROCZĄ WSKAŹNIKI!” oraz „BUHAJ I KROWA PODNIOŚĄ STAN POGŁOWIA!”

Z samochodu wysiadł nasamprzód jakiś miastowy, w czarnym płaszczu i meloniku, a za nim przewodniczący powiatowej komisji planowania i dwóch zootechników.

— No! — powiedział ten pan w meloniku do Wojciecha — Pokażcie mi te wasze sławne buhaje!

— Aa, prosimy pana dyrektora do środka! — pokłonił mu się pięknie Wojciech — już tam cała gadzina wyczekuje pana dyrektora!

Za komisją i ja wcisnąłem się do obory. Ażem gębę ze zdumienia otworzył, kiedy zobaczyłem nagle przydrabinach i żłobach z obro-

nym okiem i jak ci nie rzuci się na niego z nastawionymi rogami!

Już, już miała go srode bodnąć, kiedy buhaj z nieznacką zawrzasnął ludzkim głosem: „Ludzie, ratunku!” i rzucił się do ucieczki w stronę domu. Skóra się na nim przekrzywiła i my wszyscy razem z komisją, dostrzegłszy w tyłu dwie pary ludzkich nóg, przyodzianych jeno w kałesony!

Dyrektor bez słowa wsiadł do auta, za nim przewodniczący komisji i dwaj zootechnicy. „Warszawa” z miejsca ruszyła całym gazem.

Wojciech przystanął, popatrzył za autem i podrapał się w głowę.

— A żeby waszą Krasulę piorun trzasł! — pogroził pięścią Józkowi — Z bykiem bezkurcją, nie umie się obchodzić!

Co gdzie kiedy?

KINA

SWIT — godz. 16, 18, 20 do 15 bm. „Giganty morza” egzotyczny prod. austriackiej, od 16 bm. „Dama z perłami” prod. NRF.

SWIT mała sala — godz. 10.30 (program dużej sali), godz. 15, 17, 19 do 13 bm. „Eroica” nowelowy prod. polskiej, od 14 bm. „Zemsta” komedia polska, od 13 bm. „Kochanek o północy” psych. prod. francuskiej.

SWIATOWID — godz. 16, 18, 20 do 16 bm. „Gość z zaświatów” komedia francuska, od 17 bm. „Uwodziciel” dramat węgierski.

SWIATOWID mała sala — godz. 15, 17, 19 do 13 bm. „Gorzką ryzę”, dramat włos. 14-17 bm. „Na trasie do Bordeaux” dramat francuski, od 18 bm. „Wierny mąż” komedia angielska.

TEATRY

LUDOWY: 13 bm. godz. 19.15 „Księżniczka Turandot”, 14 bm. godz. 19.15 „Zaklinacz deszczu”, 15-16 bm. niezgłoszony, 17 bm. godz. 17 „Porwanie w Truturslanie” (bajka), 18 bm. godz. 11 „Porwanie w Truturslanie” (przedstawienie zamknięte), 19 bm. godz. 19.15 „Stan obłączenia”.

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, Budynek „S”, klatka „B”. — Telefony: Kierownik Ośrodka 428-99. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 401-10, wewn. 47-63. Sekretariat Redakcji 55-61. Rozgłoszenia Zakładowa 44-60.